

JAROSŁAW NIKODEM

WITOLD

WIELKI KSIĄŻĘ LITEWSKI

(1354 lub 1355 - 27 października 1430)



AVALON

WITOLD

WIELKI KSIĄŻĘ LITEWSKI

(1354 lub 1355 - 27 października 1430)



JAROSŁAW NIKODEM

WITOLD

WIELKI KSIĄŻĘ LITEWSKI

(1354 lub 1355 - 27 października 1430)



AVAlON

*Publikacja dofinansowana przez Instytut Historii i Wydział Historii
Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu*

Opracowanie typograficzne
Sławomir Onyszek

Redakcja i korekty
Piotr Szerzyński

Projekt okładki, stron tytułowych i rysunek pieczęci
Studio PIWNICA

Na okładce
Pieczęć majestatyczna Witolda, rys. K. J. Kielasińskiego, ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN

© Copyright by Jarosław Nikodem 2013

Wydawnictwo AVALON
ISBN 978-83-7730-949-0

Z a m ó w i e n i a p r z y j m u j e

Wydawnictwo AVALON T. Janowski Sp. j.
ul. Fiołkowa 4/13; 31-457 Kraków
tel. +48 606 750 749
zamowienia@wydawnictwoAVALON.pl

www.wydawnictwoAVALON.pl

Mojemu śp. Ojcu poświęcam

SPIS TREŚCI

Wstęp	9
Rozdział I	
Giedyminowiczowie	13
Rozdział II	
U boku ojca	33
Rozdział III	
Książę brzesko-grodzieński	71
Rozdział IV	
Buntownik	107
Rozdział V	
Ostrów-Salin-Worskła	141
Rozdział VI	
Wielki książę litewski	189
Rozdział VII	
Polityka wschodnia	211
Rozdział VIII	
Grunwald	251
Rozdział IX	
Horodło	295

Rozdział X	
Czeski „król pożądaný”	321
Rozdział XI	
W stronę Malborka.....	357
Rozdział XII	
O litewską koronę	381
Rozdział XIII	
„Chwała Litwy, którą stworzył, z nim zgaśnię”	423
Wykaz skrótów	451
Bibliografia	457
Indeks osób i nazw geograficznych.....	491

WSTĘP

Witold Kiejstutowicz, wielki książę litewski, bohater narodowy Litwy, nigdy nie budził zbyt wielu emocji, a może lepiej powiedzieć, nie rozpałał sporów. Ani publicystycznych, ani historiograficznych. Doceniany, nieraz przeceniany, nierzadko gloryfikowany w badaniach historyków, nie tylko litewskich, stał się symbolem władcy niemal idealnego. Widziano w nim człowieka obdarzonego ponadprzeciętnymi zdolnościami (nie brakło też opinii dosadniejszych widzących w nim geniusza), władcę, który stworzył potęgę Litwy i był jej niedościgłym patriotą, obronił swe państwo przed zakusami zakonu krzyżackiego i zalewem w morzu polskości, rozszerzał granice. W badaniach polskich historyków ukazywano Witolda jako wiernego sojusznika Jagiełły, jego mentora, władcę europejskiego formatu i podporę unii.

Jagiełło rozpałał namiętności. Bywał uznawany za nieudacznika, prostaczka, dzikiego i zabobonnego, mimo chrztu, Litwina, za zdrajcę Litwy dla jednych, dla drugich za szkodzącego Polsce opiekuna Litwinów. Rzadko w zestawieniu ze swym bratem stryjczym uchodził za monarchę wybitniejszego, na ogół pozostawał w jego cieniu uznawany za mniej zdolnego, mniej błyskotliwego i w przeciwieństwie do Kiejstutowicza całkowicie pozbawionego samodzielności sądów. Abstrahując od wartości podobnych opinii, łatwo zrozumieć ich kontekst. Pisząc bowiem o Witoldzie, nie można pominąć Jagiełły. Pisząc o Witoldowej Litwie, nie można nie pisać o Polsce Olgierdowicza. Pisząc wreszcie o nich obu, pisze się jednocześnie o unii polsko-litewskiej.

Zdobywając się na śmiałość napisania biografii Witolda, każdy autor podejmuje się arcytrudnego wyzwania. Z paru co najmniej powodów. Kiejstutowiczowi poświęcono kilka, na ogół obszernych, książek. Przystępując do

pracy, doskonale zarazem znając te prace, miałem im wiele do zarzucenia. Założenia koncepcyjne, wyraźne tendencje do pewnych uproszczeń, wychodzenie poza kontekst pojęć znanych w średniowieczu, czasem emocjonalne podejście do bohatera. Nie zmieniłem zdania, ale o poprzednią kategoryczność dziś bym się już nie pokusił. Własny trud uczy pokory. Inną trudność stanowi zaakceptowany i praktycznie niezmienny ciąg, proszę o darowanie użytego określenia, stereotypów. Dotyczy to kształtu unii, priorytetów, którymi kierował się Witold i jego polityczni partnerzy, niedoceniań znaczenia polityki dynastycznej, mimo że całe średniowiecze na niej przecież bazowało, przecenianie niektórych rodzących się dopiero pojęć, czy wręcz antycypowanie pojęć i znaczeń nowożytnych. Kolejną są stosunki łączące Witolda i Jagiellę. W dziewiętnastowiecznej historiografii, wychodzącej ze szlachetnych, ale nieuzasadnionych merytorycznie względów, stwierdzono, że bracia stryjeczni byli idealnymi partnerami, że wzajemnie się uzupełniali, ponieważ byli Litwinami i mieli podobne podejście niemal do wszystkich kwestii politycznych. Ogromny postęp badań, jakiego dokonano od tego czasu, tylko w niewielkim stopniu wpłynął na zmianę tego wyidealizowanego obrazu. Wreszcie, *last not least*, Witold nie był władcą polskim. Można, oczywiście, bronić się twierdzeniem, że takie widzenie „z zewnątrz” ma różnorakie walory, ale nie jestem aż tak nieskromny, by przywiązywać się do tego usprawiedliwienia. Dodam też, że to wyliczenie nie wyczerpuje skali wspomnianych trudności.

Zdecydowałem się na napisanie nowej biografii Witolda przede wszystkim z trzech powodów. Ostatnią poświęconą mu książkę wydano bardzo wiele lat temu,¹ wydaje się więc, że przyszedł czas na następną. Miał bowiem rację G. Labuda, gdy twierdził, że pewne problemy powinny podlegać „stałej interpretacji i reinterpretacji”. Sądzę również, że dostatecznie długo zajmuję się historią Litwy i stosunkami polsko-litewskimi, by nie narazić się na zarzut, że przystąpiłem do nowego zadania niewystarczająco przygotowany. A przeprowadzone badania źródłowe nad epoką Witolda skłaniają do zaproponowania własnego odczytania najważniejszych problemów, przed którymi stanął wielki książę.

¹ Interesująca i warta uwagi książka G. Mickūnaitė, *Vytautas Didysis. Valdovo įvaizdis*, Vilnius 2008, ma nieco inny charakter.

I ostatnia uwaga. Autor każdej biografii musi się liczyć z dwoma ograniczeniami. Oba dotyczą objętości przygotowywanej książki. Trzeba się zastanowić do wymogów wynikających z umowy wydawniczej i zwalczyć pokusę, by nie wykorzystać całego zebranego materiału. Zdecydowałem się zrezygnować przede wszystkim z dokładniejszego kreślenia tych kwestii szczegółowych, które znalazły odzwierciedlenie we wnikliwych rozprawach monograficznych. Z rozmysłem nacisk położyłem na polityczną sferę działalności wielkiego księcia, ponieważ bez wątpienia polityka była żywiołem Witolda.

GIEDYMINOWICZOWIE

O początkach dynastii Giedyminowiczów trudno powiedzieć coś pewnego. Pewne jest jedynie to, że przodkowie Witolda i Jagiełły wywodzili się od Pukuwera, który bez wątpienia, choć krótko, władał Litwą w latach dziewięćdziesiątych XIII w. Znakomity, przedwcześnie zmarły polski lituanista J. Ochmański na podstawie zapiski późnej, ruskiej *Povesti o kulikovskoj bitve* wysunął hipotezę, że protoplastą dynastii był Skołomend.¹ Jest to przypuszczenie prawdopodobne, ale nie poddaje się weryfikacji. Również jedynie hipotetycznie, choć polska historiografia raczej zdawała się aprobować ten pogląd, można stwierdzić (po badaniach K. Chodynickiego i S. Zajączkowskiego)², że Giedyminowiczowie wywodzili się ze Żmudzi. Ale i ta kwestia wywołuje kontrowersje, skoro historycy litewscy uważają, że dynastia pochodziła z okolic położonych między Niemnem a Wilią.³

¹ J. Ochmański, *Giedyminowicze – „prawnuki Skołomendowy”*, [w:] *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976.

² S. Zajączkowski, *Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastii Gedymina ze Żmudzi*, AW, 4, 1927; K. Chodynicki, *Geneza dynastii Gedymina*, KH, 40, 1926. Ostatnio patrz także T. Wasilewski, *Początkowe dzieje dynastii Gedymina*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa 1997. Odmienne H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa, t. 1: Litwa a Moskwa w XIII i XV wieku*, Warszawa 1933, s. 152–156, który twierdził, że dynastia wywodziła się z Auksztoty.

³ Jedynie przykładowo wskazuję na dwie pozycje, międzywojenną i współczesną – P. Śleżas, *Ar Gedimainaičiai kilę iš Žemaičių?*, „Ateneum”, 6, 1935, s. 3 nn.; Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, *Wielkie Księstwo Litewskie od powstania państwa do unii lubelskiej*, [w:] Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych*

Istnieje jednak jeszcze inna, bardzo dla Giedyminowiczów niewygodna wersja. Oto bowiem w memoriale zakonu krzyżackiego (*Summarium von Jagel und Wytaut*) sporządzonym na przygotowywany sobór w Konstancji napisano, że Giedymin, koniuszy (*Pferdemarschalk*) Witenesa, zamordował swego pana i po nim objął rządy na Litwie.⁴ W świadectwo krzyżackie z wielu względów nie ma powodu wierzyć, słusznie więc historiografia odrzuciła wersję o niedynastycznym pochodzeniu Giedymina. Zwłaszcza że wykazano w niej prawdziwy cel, któremu ta informacja miała służyć: „król Polski [Jagiello – J.N.] ... nie pochodzi ze starego rodu książęcego, ale od prostego bojara”. Wyjątkiem jest J. Tęgowski, który w całości nie odrzuca informacji przekazanej przez źródło zakonne.⁵

Liczne znaki zapytania i wątpliwości rodzą się z bardzo prozaicznego powodu – bariery źródłowej. Jedno wszak nie wywołuje dyskusji: po upadku państwa Mendoga, pierwszego i jedyne go króla Litwy,⁶ i zawirowaniach, jakie nastąpiły po śmierci Trojdena (1282 r.), Giedyminowiczom udało się nie tylko ocalić państwo, ale również uczynić z niego pierwszoplanowy podmiot polityczny wschodniej Europy.

Czy byli spokrewnieni z Mendogiem, a więc w jakimś stopniu stanowili kontynuację historii i polityki litewskiej lat poprzednich, musi pozostać w sferze domysłów. Osiągnęli jednak rzecz najważniejszą – stali się niekwestionowanymi przywódcami Litwy, aprobowanymi przez poddanych. Z różnych powodów trudno w tym miejscu dywagować o litewskich normach ustrojowych. Na ogół przeważa pogląd, że państwo było wspólną własnością dynastii. Ten tok rozumowania można zaaprobować (mimo że nie da się go żadną miarą w przekonujący sposób udowodnić źródłowo), pod warunkiem wszak, że nie sugeruje ograniczenia uprawnień panującego. Wielki książę litewski nie był wprawdzie władcą absolutnym, jak niegdyś przekony-

do 1795 roku, tł. P. Grablunas, J. Niewulis-Grablunas, J. Prusinowska, R. Witkowski, Warszawa 2007, s. 83. Tę propozycję aprobował J. Ochmański, *Giedyminowicze*, przyp. 6, s. 255.

⁴ SRP V, s. 223.

⁵ J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań-Wrocław 1999, s. 17.

⁶ Problem początków władzy na Litwie ciągle pozostawia liczne pytania, zawsze zaś wywoływał zainteresowanie. Np. w osiemnastowiecznym utworze Dwernickiego stwierdzano, że pierwszym władcą litewskim był król Litalon lub Litwon, B. Czart., rkp 966, k. 625.

wał W. Kamieniecki,⁷ ale zakres jego władzy – co wyraźnie widać już w źródłach pochodzących od czasów Giedymina – w znaczny sposób odbiegał od wszelkich współczesnych standardów europejskich.

Była to, co trzeba podkreślić kategorycznie, władza niepodzielna. Edvardasovi Gudavičiusovi nie udało się udowodnić hipotezy, że litewski system władzy opierał się na współrządach księcia głównego i jego submonarchy, księcia trockiego. Analogia do czasów współpracy Olgierda i Kiejstuta, którą przekonywająco tłumaczą inne względy, nie pomaga, by podtrzymać sugestię o litewskim systemie rządów diarchicznych. Obok innych argumentów, rozstrzygające znaczenie ma, jak się zdaje, odwołanie do wielkoksiążęcych rządów Jagiełły, przy którym księciem trockim pozostawał Skirgiełło. Nie ma bowiem najmniejszych wątpliwości, że ten ostatni nie był litewskim submonarchą.⁸

Panującemu podporządkowani byli, i to dość ściśle, wszyscy poddani, nie wyłączając z tego członków rodu panującego. Oczywiście, o tych ostatnich wielki książę musiał w odpowiedni sposób dbać, uposażać ich, traktować inaczej niż pozostałych przedstawicieli elity władzy, wykorzystywać do zarządu rozszerzającego się terytorium państwa, ale też w każdej chwili, na

⁷ W. Kamieniecki, *Spółczesność litewska w XV wieku*, Warszawa 1947, s. 21; polemika H. Łowmiańskiego, *Z zagadnień spornych społeczeństwa litewskiego w wiekach średnich*, [w:] tegoż, *Prusy-Litwa-Krzyżacy*, wyboru dokonał, opracował, wstępem i posłowiem opatrzył M. Kosman, Warszawa 1989, s. 266 nn.

⁸ E. Gudavičius, *Po povodu tak nazyvanej „diarchii” v Velikom Knjažestve Litovskom*, [w:] *Feodalizm v baltijskom regione. Sbornik naučnych trudov (Feodalismus baltijas regionā. Zinātnisko rakstu krājums)*, Rīga 1985, s. 35–44. Tę hipotezę zaaprobowali np. A. Nikžentaitis, *Gediminas*, Vilnius 1989, s. 12; tenże, *Die friedliche Periode in den Beziehungen zwischen dem Deutschen Orden und dem Großfürstentum Litauen (1345–1360) und das Problem der Christianisierung Litauens*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, 41, 1983, Hf. 1, s. 6, 8; tenże, *Litwa i zakon krzyżacki w końcu XIII i w pierwszej połowie XIV w. (1283–1345)*, [w:] *Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich w strefie Bałtyku od XIII do połowy XVI wieku.*, red. M. Biskup, Toruń 1990, s. 135–136; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 17; tenże, *Sprawa przyłączenia Podola do Korony Polskiej w końcu XIV wieku*, „Teki Krakowskie”, 5, 1997, s. 160; tenże, *Czy Kiejstut Giedyminowicz był dwukrotnie żonaty?*, „Przegląd Wschodni”, 5, 1998, z. 3, s. 411; tenże, *Zagadnienie władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie między unią krewską a zgonem Skirgiełły (1385–1394)*, ZH, 66, 2001, z. 4, s. 12. Polemika J. Nikodem, *Jedynowładztwo czy diarchia? Przyczynek do dziejów ustroju wielkiego księstwa litewskiego do końca XIV wieku*, ZH, 68, 2003, z. 4, s. 7–30.

własną odpowiedzialność, mógł ich albo pozbawić wszelkich zaszczytów, albo dowolnie przenosić w inne miejsce.

Wyłącznie wielki książę decydował o wszystkich najbardziej istotnych dla państwa sprawach, nawet jeśli – co w końcu jest rzeczą dość oczywistą – przed podejmowaniem niektórych decyzji korzystał z rad najbliższego grona współpracowników. Najważniejszą kwestią było zresztą decydowanie o zarządzie terytorialnym państwa. Władzę nad ziemiami litewskimi i terytoriami, które włączano do Litwy albo jej podporządkowywano, otrzymywały osoby cieszące się pełnym zaufaniem wielkiego księcia. Nie oznaczało to jednak ani samodzielności, ani pełnej stabilizacji. Od władzy odsunąć można było każdego, jeśli tylko wielki książę dostrzeżał w tym własny interes albo przestał wierzyć w talenty czy bezgraniczną lojalność wykonawców. Przedstawiciele dynastii mogli żywić nadzieję, że władzę nad podległym im obszarem będą mogli przekazać swoim potomkom – tak się dość często zdarzało – ale nie było to regułą. Decydował wielki książę, którego pełnia władzy bez wyjątku rozciągała się na całość terytorium państwa.

O ile trudno cokolwiek pewnego powiedzieć o czasach wcześniejszych, o tyle wydaje się, że już co najmniej od czasów rządów Witenesa pozycja zarówno panującego, jak i dynastii była gruntownie ustabilizowana. Tak też postrzegali ją sąsiedzi Litwy. Nie myli się Z. Kiaupa, gdy twierdzi, że rozrastająca się dynastia z czasem zaczęła być problemem dla wielkiego księcia.⁹ Wszak łatwiej zapanować nad kilkoma czy kilkunastoma krewniakami, o wiele trudniej nad kilkudziesięcioma, z których większość miała własne poglądy, zawierała związki małżeńskie, tworząc coraz liczniejsze odnogi dynastii, rywalizowała ze sobą i nie była pozbawiona ambicji politycznych. To zjawisko zapewne istniało od dawna, ale apogeum osiągnęło dopiero po śmierci Olgerda. Odtąd stało się prawdziwym problemem. Nie tylko zresztą dla władcy, ale również dla jedności terytorialno-politycznej państwa. Nie ulega też wątpliwości, że wspomniany proces wcześniej skutecznie hamowały charyzma i autorytet wielkich książąt.

Czternastowieczna Litwa znajdowała się w niełatwym położeniu geograficznym. Pewne okoliczności wprawdzie sprzyjały jej, pozostała však – w odróżnieniu od Rusi – państwem niezależnym od Ordy, a był to fakt, któ-

⁹ Z. Kiaupa, J. Kaiupienė, *Wielkie Księstwo Litewskie*, s. 84 nn.

ry trudno przecenić, i przez sporą część wieku sąsiadowała z rozbitą na dzielnice Polską. Najpoważniejszym problemem w polityce zewnętrznej był dla Litwy zakon krzyżacki. Przez długie lata nie chodziło wcale o zagrożenie jej bytu państwowego czy nawet o niebezpieczeństwo uzależnienia od Krzyżaków, ale nie można było nie dostrzegać, że zakon prowadził bardzo zręczną i konsekwentną politykę, miał też wpływowych sojuszników. Poza tym Litwa, po krótkim i zakończonym apostazją epizodzie Mendoga, wciąż pozostawała państwem pogańskim. Tę litewską anomalię zakon umiał doskonale wykorzystać w celach propagandowych. Skoro – chociaż z trudnościami – udało mu się schrystianizować Prusów, głosił, że kolejnym celem, nie politycznym, ale wyłącznie religijnym, jest doprowadzenie do chrztu Litwy.

Nie sądzę, by rację mieli ci historycy, którzy twierdzili, że intencje krzyżackie stały w wyraźnej sprzeczności z ich prawdziwymi oczekiwaniami. Że zakonowi wcale nie zależało na wyrugowaniu litewskiego pogaństwa, ponieważ w razie powodzenia akcji chrystianizacyjnej w gruncie rzeczy przestawałby być potrzebny w tej części Europy. Przeciwnie podobnemu sposobowi myślenia świadczą przynajmniej dwa argumenty: nic nie upoważnia nas do twierdzenia, że zakon krzyżacki jako instytucja był gronem zakłamanych, nieczułych na racje religijne braci, a przykład pruski dowodnie świadczy, że z zakończonej chrystianizacji Krzyżacy również potrafili wyciągać korzyści.

Wszystko to nie oznacza jednak, że zakon krzyżacki od początku miał gotowy plan polityczny związany z przyszłością Litwy i systematycznie próbował go realizować. Do tego potrzebny był czas i uregulowanie wszelkich pozostałych problemów politycznych. Z dwóch z gruntu przeciwstawnych poglądów historiograficznych, próbujących określić priorytet polityki krzyżackiej w latach 1309–1343, słuszną jest opinia Ch. Krollmanna, który wbrew K. Lohmeyerowi twierdził, że głównym zadaniem zakonu było korzystne uregulowanie stosunków z Polską a nie walka z Litwą.¹⁰ Zarówno materiał źródłowy, jak i analiza kontekstu rozgrywających się wydarzeń, świadczą o tym wyraźnie. Według R. Krumboltza, podstawowym celem zakonu do końca XIII w. było podporządkowanie sobie Żmudzi.¹¹ Nie wolno jed-

¹⁰ Ch. Krollmann, *Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen*, Königsberg 1932, s. 34; K. Lohmeyer, *Geschichte von Ost- und Westpreussen*, Bd. 1, Gotha 1908, s. 216.

¹¹ R. Krumboltz, *Samaiten und der Deutschen Orden bis zum Frieden am Melno-See*, „Altpreussische Monatschrift”, 26, 1889, s. 238.

nak zapominać, że mógł to być wyłącznie cel maksymalistyczny, a więc praktycznie niezwykle trudny do zrealizowania. Podejmowane przez Krzyżaków wojenne ekspedycje przeciw Litwie i Żmudzi, o różnym zresztą charakterze (najczęściej najzwyczajniej łupieżcze lub starające się wyniszczać atakowane obszary, odwetowe, podejmowane w celu budowy grodów), nie świadczyły, jak słusznie podkreślał H. Łowmiański, o chęci osiągania celów strategicznych.¹² Mało tego. Zdaje się, że na przełomie lat 30. i 40. XIV w. zakon był jakby w defensywie, ponieważ wielki mistrz Dytryk, burgrabia Altenburga, wzywał Rzeszę do udzielenia wsparcia przeciw Litwinom, „aby w przyszłości tak bardzo nie niepokoił Prus”.¹³

W czasie trwających dwie dekady rządów Witenesa doszło do blisko czterdziestu wypraw krzyżackich na państwo litewskie, z czego jednak tylko około dziesięciu uznać można, na podstawie świadectw źródłowych, za akcje poważniejsze, z dwiema poniesionymi jeszcze w poprzednim wieku dość spektakularnymi porażkami (pod Grodnem i Pskowem bronionym przez litewskiego księcia Dowmonta). Litwini, poza dość spokojnym okresem lat 1300–1307, odpowiadali systematycznie, niemal co roku organizując wyprawy do Prus lub Inflant. Kilka poprowadził sam wielki książę, jedną jego syn, który najprawdopodobniej nie przeżył ojca, skoro stolec wielkoksiążęcy po Witenesie przypadł jego bratu Giedyminowi.¹⁴

Podczas jego trwających ponad trzydzieści lat rządów z pozoru niewiele się zmieniło w stosunkach litewsko-krzyżackich. Źródła notują blisko pięćdziesiąt rejs krzyżackich, z czego ponownie jedynie około dziesięciu nazwać można wyprawami o większym znaczeniu. Wojska w pole prowadzili wielki mistrz, mistrz inflancki i marszałek zakonu. W trzech wyprawach (w 1329 prowadzonej przeciw Żmudzi, w 1337 i w 1345 r. – w tej ostatniej uczestniczył również król węgierski Ludwik Andegaweński) wziął udział król czeski Jan Luksemburski. W czasach Giedymina, „bezbożnika, wroga wiary i wier-

¹² H. Łowmiański, *Agresja Zakonu Krzyżackiego na Litwę w wiekach XII–XV*, [w:] *tegoż, Prusy-Litwa-Krzyżacy*, s. 197.

¹³ Wigand, s. 497.

¹⁴ Tabelaryczne zestawienie rejs w czasie panowania tego księcia i jego następców daje W. Paravicini, *Die Preussenreisen des europäischen Adels*, Teil 2, Sigmaringen 1995, s. 20 nn. Patrz również D. Prekop, *Wojny zakonu krzyżackiego z Litwą w latach 1283–1325*, Toruń 2003. Dawniej uważano Giedymina za syna Witenesa, patrz B. Czart., rkp 1121, s. 39.

nych”, jak nazywał go Piotr z Dusburga,¹⁵ zakonowi udało się na terenach litewskich wybudować Georgenburg, Bayerburg, Mesoten i Terweten.

W okresie krótkiego panowania Jawnuty, syna i następcy Giedymina, panował względny spokój. Olgierd musiał się borykać z większym naporem krzyżackim, odnotować bowiem można ponad sto rejs, ale poważniejszych nie było więcej niż kilkanaście. Różnica polegała na tym, że większe lub bardzo liczne zagony krzyżackie osiągały nie tylko Wielony, Miednik, Kowna, Nowego Kowna czy Wilkomierza, ale również Kiejstutowych Grodna i Trok, a nawet trzykrotnie (1365, 1375, 1377) stały pod Wilnem. Prawdziwe kłopoty zaczęły się jednak dopiero po śmierci Olgierda, gdy na stolcu wielkoksiążęcym zasiadł Jagiełło.

Mimo że zakon przez długi czas, jak wspomniałem, nie realizował jakiegoś konkretnego planu wobec Litwy, miał w zanadru poważne argumenty natury prawnej, którymi w każdej chwili mógł się posłużyć, udowadniając swoje prawa do państwa Giedyminowiczów. Wprawdzie nadanie, które otrzymał w 1224 r. od cesarza Fryderyka II Hohenstaufa, występującego jako zwierzchnik ludów nadbałtyckich nieochrzczonych i świeżo schrystianizowanych, wyraźnie nie wymieniało Litwy,¹⁶ ale zakon powetował to sobie w 1245 r. W tym kolejnym dokumencie cesarskim wydanym w Weronie Fryderyk nadawał wielkiemu mistrzowi Henrykowi von Hohenlohe i zakonowi wszystkie ziemie, które zdobędzie w Kuronii, Semigalii i na Litwie.¹⁷ Cesarstwo pretendowało wówczas do miana jedyne go czynnika, mającego prawo zwierzchności nad wszystkimi państwami. Dopóki więc Litwa pozostawała nieschrystianizowana, a więc nie mogła korzystać z opieki Stolicy Apostolskiej, podobne nadania były dla Krzyżaków niezwykle korzystne. Zakon dysponował zresztą również pochodzącymi z lat 50. XIII w. nadaniami Mendoga, który odstępował mu spore tereny żmudzkie, sudawskie, Nadrowię i Skalowię,¹⁸ a w wieku następnym mógł się szczycić kolejnym nadaniem. W 1337 r., po tym, jak Krzyżacy zaczęli budowę Bayernburga, cesarz Ludwik Bawarski nadał wielkiemu mistrzowi Dytrykowi von Altenburg, jako księciu

¹⁵ SRP, I, ks. III, 357.

¹⁶ *Preussisches Urkundenbuch*, t. I/1, wyd. R. Philippi, C. P. Woelky, Königsberg 1882, nr 52.

¹⁷ LEC, I, nr 185.

¹⁸ Jak wielkie znaczenie do tej kwestii przywiązywał zakon świadczą następne dekady, jedynie tytułem przykładu, patrz BGDO, I, nr 177, 206–208, 219.

Rzeszy, i jego następcom, a więc zakonowi, przywilej, w którym przekazywał mu ziemie litewskie ze Żmudzią i Rusią oraz stwierdzał, że Bayernburg będzie w przyszłości stolicą Litwy i siedzibą arcybiskupa.¹⁹

Giedyminowiczowie, jak umieli, starali się sprostać wszystkim wyłanianym się przed nimi wyzwaniom. Każdy z nich, wyłączając może Jawnutę, ale to przypadek na inną dyskusję, okazał się władcą utalentowanym, zapobiegliwym, umiejącym manewrować w skomplikowanej lub komplikującej się koniunkturze politycznej, cieszącym się autorytetem, docenianym przez wrogów i rywali, każdy miał doświadczenia militarne, prowadząc swe hufce przeciw nieprzyjaciołom. Trudno ich ze sobą porównywać, skoro o króciutko rządzącym Pukuwerze pozostały jedynie śladowe informacje, a o Giedyminie i Olgierdzie rozpisywały się źródła różnej proveniencji, co wcale – dodajmy – nie oznacza, że ich rządy oświecone są doskonale, pozwalając rozstrzygnąć każdą zawilość czy każdą sprzeczność. Po części wynika to również z faktu, że narracyjne świadectwa litewskie pojawiają się znacznie później.

Witenes z pewnością był budowniczym państwa, utrwalającym jego istnienie. Zwłaszcza że w czasach Pukuwera szczęście Litwinom, biorąc chociażby pod uwagę problem krzyżacki, wyraźnie nie sprzyjało. Nowy władca nie tylko potrafił sobie poradzić z zagrożeniem zewnętrznym, ale przede wszystkim ustrzegł jedność terytorialną swego państwa, minimalizując i niszcząc wyraźnie partykularne działania Żmudzinów. Nie tylko nie utracił żadnej ziemi, lecz także potrafił przyłączyć do Litwy Połock. Musiał mieć zmysł obserwacji, niezłą orientację w międzynarodowej koniunkturze i umiejętności dostrzegania wyłaniających się korzyści politycznych. Jeśli słuszna jest hipoteza H. Łowmiańskiego wysnuta na podstawie zapiski „*Kroniki oliwskiej*”, w 1308 r. Witenes zawarł porozumienie z Władysławem Łokietkiem, które zaowocowało wznowieniem litewskich wypraw do Prus.²⁰ Świadczyłoby to nie tylko o sporym wyrobieniu litewskiego wielkiego księcia, ale również o jego dalekowzroczności. Jedno nie podlega dyskusji: po 1308 r. aż do końca życia wielkiego księcia nie odnotowano najazdów litewskich na ziemie polskie (wcześniej dotyczyły najczęściej ziemi sandomierskiej).²¹

¹⁹ *Preussisches Urkundenbuch*, t. III/1, wyd. M. Hein, Königsberg 1944, nr 100.

²⁰ H. Łowmiański, *Agresja Zakonu Krzyżackiego*, s. 199–201.

²¹ S. Zajączkowski, *Przymierze polsko-litewskie 1325 r.*, KH, 40, 1926, s. 585; G. Błaszczuk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 1 *Trudne początki*, Poznań 1998, s. 58.

Podobnie jak jego następcy Witenes był, jak się zdaje, przede wszystkim pragmatykiem. Dostrzegając potencjalne korzyści, które mogłaby przynieść Litwie oferta przyjęcia chrztu, w 1298 r. wyprawił poselstwo do Rygi, zgłaszając gotowość porzucenia pogaństwa (wiemy o tym z oświadczenia rajców ryskich).²² I okoliczności, i efekty wyraźnie wskazują, że podstawowym celem wielkiego księcia było osiągnięcie korzyści ściśle politycznych. Najlepiej świadczy o tym wybór pośrednika, który w tym czasie, nie po raz ostatni zresztą, uwikłany był w poważny konflikt z zakonem inflanckim. Na tym się nie skończyło, ponieważ na początku drugiej dekady XIV w. Witenes zabiegał o przysłanie na Litwę zakonników.²³ To wcale nie musi oznaczać, że wielki książę nigdy nie myślał poważnie o chrzcie, równie dobrze na przeszkodzie stanąć mogły przyczyny natury obiektywnej, o których nic nie wiemy, ale zapewne zadecydowała kalkulacja czysto polityczna. Uznano, że porzucenie wiary przodków przyniesie mniej korzyści, niż pozostanie przy niej. Nie ma powodu, by odmawiać Witenesowi miana władcy niezwykle utalentowanego, ale o „peryferyjności” jego państwa świadczy milczenie o nim źródeł ruskich, które sporo miejsca poświęciły jego następcom Giedyminowi i Olgierdowi.

Jeśli o Witenesie można powiedzieć, że był władcą utalentowanym, Giedymina z powodzeniem można uznać za władcę wybitnego. Do przenikliwości brata dołączył rozmach, ale – jak wolno sądzić – utrzymany w granicach politycznej odpowiedzialności. Skoro o rozmachu mowa, nasuwa się pytanie, czy w działaniach Giedymina i Olgierda da się dostrzec podobną racjonalność podejmowanych przedsięwzięć?

O Olgierdzie wspomnę później, jego ojca natomiast wypada uznać za przykład wybitnego polityka, którego słuszność kalkulacji trudno podać w wątpliwość. Giedymin próbował uczynić z Litwy mocarstwo.

I rządził nią jak mocarstwem. Czy Litwa była nim w rzeczywistości – to już inna kwestia. Na pewno jednak uznawano ją za państwo, z którym trzeba się poważnie liczyć. A to już niewątpliwa zasługa jej władcy. Dodajmy też, że Litwa praktycznie nie mogła prowadzić polityki defensywnej, zamkniętej, biernie oczekującej na bieg wydarzeń. Przy jej położeniu geograficznym

²² LEC, I, nr 570. Patrz K. Chodynicki, *Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie przed r. 1386*, PH, 18, 1914, s. 260.

²³ LEC, II, nr 687.

i wszystkich słabościach czy niedostatkach musiałoby to – prędzej czy później – doprowadzić do upadku albo w najlepszym razie do całkowitej marginalizacji. Zwłaszcza że czas działałby na jej niekorzyść. Fakt, że Giedyminowi udało się osiągnąć tak wiele, mimo że jego państwo trwało jak osamotniona wysepka w otoczeniu katolicko-prawosławnym, mówi sam za siebie.

Ekspansywność Litwy, choć w przyszłości przynieść mogła liczne komplikacje lub zagrożenia, była dla niej – może nawet jedynym – warunkiem przetrwania. Na pewno zaś warunkiem egzystencji. Nie mogąc rozstrzygnąć problemu krzyżackiego, a zapewne także dostrzegając postępujące wzmocnienie państwa zakonnego, znalazł Giedymin inną możliwość zapewnienia Litwie wpływów. Tą możliwością była polityka obliczona na zdobywanie wpływów w rozbitej politycznie, skłóconej, słabej i uzależnionej od Złotej Ordy Rusi.²⁴

W latach 20. XIV w. stopniowo, rozkładając ten proces w czasie, zdołał przyłączyć do Litwy Podlasie, a w latach 30. Polesie (z głównymi ośrodkami w Turowie i Pińsku). Czasowo uzyskiwał również wpływ na politykę Pskowa i Nowogrodu Wielkiego, które potrzebując wsparcia, zapraszały do siebie na „karmienie” ludzi wyznaczanych przez wielkiego księcia (w Pskowie jako *capitaneus de Garthin/Burgraf* lub *Hauptmann von Garthen*, niezwykle uzdolniony wódz Giedyminowy Dawid, w Nowogrodzie w latach 1333–1337 wielkoksiążęcy syn Narymunt).²⁵ Długofalowych czy tym bardziej trwałych korzyści to nie przynosiło, bo obie republiki traktowały sojusze z Litwą bardzo koniunkturalnie, ale sprawdzało się w krótszych odstępach czasowych. Nie były to jedyne sukcesy odniesione na tym polu, ponieważ w Kijowie władał Fiodor, brat Giedymina, a księstwo siewierskie zaczęło podlegać wpływom litewskim.

Ruskiej polityce służyły także mariaże Giedyminowiczów i Giedyminówien.²⁶ W przypadku kobiet (córkę Giedymina wychodziły za mąż m.in. za moskiewskiego Siemiona Dumnego, Bolesława Jerzego II Troidenowica, za

²⁴ Podstawową pozycją wciąż pozostaje znakomita praca H. Paszkiewicza, *Jagiellonowie a Moskwa, t. I: Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku*, Warszawa 1933.

²⁵ Patrz np. J. Nikodem, *Narymunt Giedyminowic i jego uposażenie*, [w:] *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 609–622 (tam dalsza literatura).

²⁶ Patrz np. J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, passim; G. Błaszczyk, *Małżeństwa dynastyczne polsko-litewskie od XIII do XV wieku*, [w:] *Profesor Henryk Łowmiański. Życie i dzieło*, red. A. Kijas, K. Pietkiewicz, Poznań 1995, s. 101–105.

książąt twerskiego i kozielskiego) o ewentualnych korzyściach i tak decydowały przede wszystkim inne czynniki, ale wydanie Marii za wielkiego księcia twerskiego Dymitra uznać wolno za szczególnie sukces, zważywszy na rywalizację twersko-moskiewską. Nie inaczej ocenić trzeba wydanie w 1325 r. córki Anny za Kazimierza Wielkiego, polskiego następcę tronu. Doprowadziło to do kilkuletniego sojuszu polsko-litewskiego, który poprzez udzielane sobie wsparcie wojskowe (1326, 1329) dał korzyści i Giedyminowi, i Władysławowi Łokietkowi.

Małżeństwa dwóch synów Giedymina przyniosły trwałe sukces Litwie i dynastii. Lubart, ożeniony z księżniczką wywodzącą się z Rurykowiczów wołyńskich (zdaniem Tęgowskiego, była ona córką Daniela Ostrońskiego),²⁷ po śmierci Bolesława Jerzego II w 1340 r. zajął całe jego księstwo, dopiero później ograniczone do Wołynia. Olgierd zaś, żeniąc się z księżniczką witebską, przejmował rządy w tamtejszym księstwie. Ziemie dzierżone przez Olgierda i Lubarta nie zostały włączone do Litwy za panowania Giedymina (doszło do tego nieco później), ale wzmacniały ją w sposób ewidentny. Ceną za rządy w księstwach ruskich było przyjęcie prawosławia. Dla osiągnięcia konkretnych celów politycznych Giedymin łatwo płacił tę cenę, wyrażając zgodę na chrzest synów. Niezmiernie ciekawe jest, że jedynym spośród nich, który znajdując się w takiej sytuacji, nie musiał tego uczynić, był Olgierd. Dlaczego witebszczanie wyrazili na to zgodę, stwierdzić trudno. W przekonujący sposób nie wyjaśnia tego również historiografia.

Naśladując wzorce brata, Giedymin również podjął próbę przyjęcia chrztu. Wprawdzie poprzedza ją bulla Jana XXII z 1317 r., w której papież upraszał wielkiego księcia, by porzucił błędy pogańskie, ale skoro nie znamy ani jej losów, ani ewentualnego odzewu, jaki mogła wywołać, trudno na jej podstawie wyrokować coś konkretnego.²⁸ Prawdziwe starania rozpoczęły się w 1323 r., czego dowodzą także listy wychodzące z kancelarii wielkoksiążęcej. Problem autentyczności tej korespondencji był w historiografii podejmowany wielokrotnie, wywołując liczne kontrowersje. W niniejszej

²⁷ J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 235 nn. (tam dalsza literatura).

²⁸ W. Abraham, *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, Lwów 1904, dodatek nr 3. Patrz K. Chodynicki, *Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa*, s. 262 nn; J. Wyrzumski, *Próba chrystianizacji Litwy w czasach Giedymina*, „Analecta Cracoviensia”, 19, 1987, s. 73–74.

książce nie ma możliwości, by te – skądinąd niezwykle istotne i interesujące – sprawy omawiać bardziej szczegółowo, trzeba zadowolić się jedynie ogólnymi konstatacjami.

W maju 1323 r. Giedymin wysłał trzy listy do różnych wystawców, w których informował świat chrześcijański, że skierował pismo do Stolicy Apostolskiej, prosząc o przyjęcie Litwinów na łono Kościoła, i oczekuje przybycia legatów z papieską odpowiedzią.²⁹ W liście do franciszkanów saksońskich znalazła się dodatkowa informacja – w Wilnie i Nowogródku istniały wcześniej pobudowane kościoły. W jednej z dwóch bulli papieskich z czerwca 1324 r. adresowanej do wielkiego księcia dowiadujemy się, że Stolica Apostolska wyraża radość z gotowości Giedymina do przyjęcia chrztu i wysłała na Litwę legatów.³⁰ Radością z tego faktu Jan XXII podzielił się w innych bullach rosyłanych do wiernych, w tym również w piśmie do zakonu krzyżackiego. Legaci papiescy w październiku 1324 r. znaleźli się w Rydze i pisemnie zobowiązywali zakon krzyżacki do zaakceptowania pokoju zawartego między Litwą, arcybiskupem ryskim i zakonem inflanckim (nieco wcześniej ten pokój zatwierdziła Stolica Apostolska), a następnie wysłali poselstwo do Wilna.³¹ Tam wysłannicy legatów najpierw nieoficjalnie dowiedzieli się, że wielki książę zmienił zamiar („jak głucha żmija zatkał swoje uszy na pożyteczne napomnienia Ojca Świętego”, dodawał Dusburg w swej kronice), a następnie on sam zakomunikował im, że wprowadzie szanuje papieża, ale nie miał nic wspólnego z listami wysyłanymi do Stolicy Apostolskiej i nigdy nie wyrażał chęci przyjęcia chrztu.³²

W relacji poselstwa legatów sporządzonego z podróży na Litwę znajdujemy kilka wersji, które miały wyjaśnić niepowodzenie ich akcji, a właściwie odmowę wielkiego księcia. Żadna z nich, nawet ta mówiąca o podburzaniu Żmudzinów przez zakon, by wystąpili przeciw Giedyminowi, jeśli zgodziłby się na chrzest, nie brzmi – moim zdaniem – nadmiernie przekonująco, a już na pewno nie wyjaśnia motywów odstąpienia wielkiego księcia od chrystianizacji. Czy chodziło o jakieś bliżej nieznane opory wśród litewskiej elity

²⁹ LEC, II, nr 688–690. Patrz J. Wyrozumski, *Próba chrystianizacji*, s. 74 nn. (tam wcześniejsza literatura).

³⁰ Theiner, I, nr 293; LEC, II, nr 703.

³¹ LEC, II, nr 708.

³² LEC, VI, nr 3073; Dusburg, ks. III, 356–357.

politycznej, czy sam Giedymin, może nawet początkowo przychylny planowi, z czasem uznał, że nie odpowiada on litewskim interesom politycznym, a może po prostu Litwa wówczas, pod każdym zresztą względem, do zmiany wyznania jeszcze nie dojrzała?

Decydując o wszystkim według własnego uznania, bo miał do tego prawo, Giedymin ustanowił swego następcę. W latopisach znajdujemy informację, którą historiografia nazwała testamentem wielkiego księcia, o udziałach przyznanych synom (po części już przez nich posiadanych). Najstarszy syn Monwid otrzymał Kiernów i Słonim,³³ Narymunt Pińsk,³⁴ Olgerd Krewo i posiadany już Witebsk, Kiejstut Troki, Koriat Nowogródek, najmłodszy zaś Lubart musiał zadowolić się ziemiami, które przejął po śmierci Bolesława Jerzego II Trojdenowica. Natomiast Jawnutę, dopiero czwartego w kolejności urodzin, ojciec *osadil' vo Vil'ni na velikom' knjażeni*.³⁵

Śmierć tak potężnej indywidualności, jaką był Giedymin, musiała prowokować pytania i budzić niepokój, a na następcę kłaść niezwykle ciężkie brzemie udźwignięcia spuścizny. Wielekroć próbowano dociekać, dlaczego tak wytrawny polityk zdecydował się powierzyć spadek w ręce Jawnuty, który nie był ani najstarszym, ani najbardziej utalentowanym synem. Poza wysuwaniem wniosków odwołujących się do emocji starego księcia, a więc całkowicie niesprawdzalnych, historiografia długo nie potrafiła wyjaśnić tej zagadki. W sposób mistrzowski, co wcale nie znaczy, że przekonujący, uczynił to dopiero H. Paszkiewicz. Zdaniem tego wielkiego historyka, zadecydowały względy ściśle polityczne. Desygnowanie Jawnuty miało być kompromisem między dwoma obozami: pogańskim Olgerda i Kiejstuta oraz chrześcijańskim pozostałych braci odsuniętych na dalszy plan. Jawnuta miał być

³³ W Materiałach Łoyki znajdujemy błędną informację, że Monwid (jako Montiwid) poza Kiernowem otrzymał *Mozyr*, BCzart., rkp 1119, k. 63; a *Rod welielkich kniazey ruskich: otkol rodizasia* (BCzart., rkp 2211, k. 67, 101) mówi o Karaczewie.

³⁴ *Rod wielikich kniazey* (BCzart., rkp 2211, k. 67) – błędna informacja o tym, że Narymunt został po ojcu wielkim księciem.

³⁵ Problem dokładnie analizowałem w pracy *Synowie Giedymina. Próba ustalenia kolejności urodzeń*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 13, 2001, s. 7–30 (tam źródła i dyskusja z niektórymi ustaleniami historiografii). Bardzo interesujące uwagi na temat decyzji podjętej przez Giedymina poczynił ostatnio R. Petrauskas (*Die Staatstrukturen des frühen Grossfürstentums Litauen*, „Lituanisches Kulturinstitut. Jahrestagung 2003”, Lampertheim 2004, s. 19), z którego propozycją w pełni się zgadzam.

„regulatorem wzajemnych stosunków między braćmi”, a Olgierd i Kiejstut, niejako obok wielkiego księcia, mieli w gruncie rzeczy sprostać najważniejszym zadaniom, przed którymi stała Litwa.³⁶

Tak być mogło, ale próżno szukać jakichkolwiek już nawet nie dowodów, ale poszlak źródłowych, które mogłyby hipotezę Paszkiewicza uprawdopodobnić. O Jawnucie mówi się, że był człowiekiem nieudolnym, chociaż żaden przekaz o tym nie wspomina, a o Olgierdzie i Kiejstucie wiemy, że byli osobowościami wybitnymi, ale wiemy o tym tylko dlatego, że znamy ich późniejsze losy. Gdyby ojciec dostrzegał, że któryś z nich przerasta Jawnutę, nie miałby powodów, by tego nie wykorzystać dla dobra państwa. Żaden hipotetyczny opór braci nie wchodziłby w grę, bo czyż niewiele później nie podporządkowali się oni w pełni wielkoksiążęcej władzy Olgierda. Zresztą to, co da się wyczytać z nielicznych i niezbyt wymownych źródeł, wskazuje raczej, że Jawnuty wcale nie można posądzać o nieudolność czy gnuśność.³⁷ Pozostaje jednak inne, o wiele bardziej poważne pytanie. Czy Giedymin dokonał właściwego wyboru? Tego jednak historyk wyjaśnić nie jest w stanie. Patrząc na dalsze losy Litwy, cokolwiek krytycznego rzec o osiągnięciach Olgierda, pewnie starego księcia zawiodła intuicja. Ale efekty rządów Olgierda są nam dobrze znane. Jakimi mogłyby być rządy Jawnuty, nie odpowiemy. Bez wielkoksiążęcej władzy Olgierda nie byłoby Jagielly i Witolda, jakich znamy. To jest jakiś argument, ale tak naprawdę również prowadzący donikąd.

Jawnucie nie pozwolono zademonstrować własnych umiejętności. Po zaledwie trzyletnich rządach w 1345 r. został usunięty i zastąpiony Olgierdem. Dokonano zatem zamachu stanu, a więc posłużono się metodą, której dotychczas Giedyminowiczowie nie stosowali. Uważam, że powodem upadku Jawnuty nie była jego nieudolność czy brak inicjatywy, ale przeciwnie – to inicjatywa wielkoksiążęca zdecydowała o jego upadku. Ze źródeł, mogących mieć solidną wiedzę o zamachu, wyłania się obraz monarchy, który (najpraw-

³⁶ H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa*, s. 358–359, 362–363. Podobnie S. C. Rowell, *Lithuania ascending. A pagan empire within east-central Europe, 1295–1345*, Cambridge 1994, s. 280–282.

³⁷ Dokładnie na ten temat J. Nikodem, *Zegnanie Jawnuty ze stolca wielkoksiążęcego w 1345 r.*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysik przy współpracy J. Olko, Warszawa 2004, s. 359–374.

dopodobniej współdziałając z Narymuntem) stał się bardzo niebezpieczny dla Olgierda i Kiejstuta. Latopisy są wprawdzie eufemistyczne, mówiąc że wielkiego księcia odsunięto „z powodu pewnych przyczyn”, ale Witold w sporządzonej w Prusach „Skardze” mówi wprost: Jawnuta musiał odejść z powodu licznych krzywd (*eczliche vnrechte*), które wyrządził Olgierdowi i Kiejstutowi.³⁸ Świadcstwo Witolda pod wieloma względami nie zasługuje na wiarę (wielokrotnie jeszcze do tego przyjdzie nam wracać w trakcie dalszych rozważań), ale w niektórych fragmentach poświęconych zegnaniu Jawnuty przyszedł wielki książę przekazać solidną wiedzę. Skoro wspominał o krzywdach, musiało przecież chodzić o sprawy polityczne, a nie o jakieś, choćby wielkie, animozje osobiste. Krzywdą mogła być chęć uszczuplenia dzielnic braci, by tym samym wzmocnić własną władzę wielkoksiążęcą.

Zawiązany spisek, chociaż nie przebiegał – jak twierdził Witold – dokładnie w taki sposób, jak bracia wcześniej ustalili, zakończył się pełnym sukcesem. Kompletnie zaskoczony Jawnuta ratował się ucieczką i, być może, *via* Smoleńsk, znalazł się w Moskwie, gdzie zgodził się przyjąć chrzest prawosławny, otrzymując imię Iwan. Wkrótce zresztą postanowił wrócić na Litwę, uzyskał przebaczenie braci, pojednał się z nimi, przekazano mu we władanie Zasław i jako lojalny poddany Olgierda dożył swych dni, umierając po 1366 r.

Oddajmy raz jeszcze głos Witoldowi. Opowiadając o upadku Jawnuty, wspominał, że Olgierd spóźnił się do Wilna, całą rzecz wykonał zatem wyłącznie Kiejstut, który jednak nie zamierzał sam skonsumować sukcesu, ani tym bardziej oszukać czy skrzywdzić brata, ale gdy ten przybył wreszcie do stolicy, z powodu starszeństwa „oddął mu Wilno, pozostałą część ziem i zamki/grody” (*vnd gab jm di Wille czu besitzen, vnd ander land vnde borge*).³⁹ Innymi słowy Kiejstut osadził na stolcu wielkoksiążęcym ukochanego, starszego brata. Ta część relacji Kiejstutowicza zaledwie uwikłana jest w jego ówczesną sytuację polityczną, by móc w nią bezgranicznie uwierzyć. Zapewne było tak, że obaj bracia, działając wspólnie (czy Olgierd „dyplomatycznie” się spóźnił, to już kwestia na inną opowieść), mieli z góry ustalony scenariusz na wypadek spodziewanego sukcesu. Nie mogło być wątpliwości, że nowym panującym zostać może jedynie Olgierd. Rozpoczął się okres jego ponadtrzydziestoletnich rządów wielkoksiążęcych.

³⁸ *Dis ist Witoldes sache*, s. 712.

³⁹ Tamże.

Ocena panowania i dokonań Olgierda, wbrew pozorom, nie jest wcale rzeczą łatwą. Jego imię szeroko znano poza granicami Litwy, obawiano się go, szanowano (według latopisów ruskich był „przemądry”, a władzą i dostojnictwem „przewyższył prawie wszystkich”). Znacznie powiększył terytorium swego państwa (nie licząc Witebska, przyłączył Wołyń, ziemie kijowską, braclawską, czernihowską i siewierską oraz część terenów Smoleńszczyzny). Prowadził nadzwyczaj aktywną – chciałoby się powiedzieć: wręcz nadaktywną – politykę zewnętrzną, nie stronił od nadużywania oręża. Był niekwestionowanym hospodarem, a od śmierci Narymunta w 1348 r. również cieszącym się ogromnym autorytetem seniorem dynastii, o którą umiał zadbać. Wydawałoby się, że władca taki nie może podlegać krytyce, ponieważ był prawdziwym mężem stanu i mężem opatrnościowym Litwy. Na ogół też w ten sposób widzi go historiografia. Czy do końca słusznie?

Wspomniałem poprzednio o rozmachu działań Giedymina. Pod tym względem Olgierd na pewno przerastał ojca. Przerastał go również, gdy brać pod uwagę horyzont planów politycznych. To zresztą po części wiązało się zapewne z powołaniem rządów ojca. Zadałem też pytanie, czy temu wszystkiemu towarzyszyła racjonalność podejmowanych decyzji. Giedymin jej granic – moim zdaniem – powtórzę, nie przekroczył. Nie jestem jednak pewien, czy to samo z równą stanowczością da się powiedzieć o Olgierdzie. Działania polityczne wtedy są bowiem racjonalne, gdy odpowiadają możliwościom, którymi się dysponuje. Czy walcząc aż na trzech (nie licząc południowego, tatarskiego) frontach, i to walcząc przez długie lata, właściwie niemal przez cały okres rządów, Olgierd podejmował słuszne decyzje? Owszem, Litwa odnosiła w tym czasie liczne zwycięstwa, nie ponosiła porażek, które mogłyby postawić ją na krawędzi przepaści, rozszerzała granice państwa i granice wpływów, stała się – przynajmniej terytorialnie – prawdziwym mocarstwem, była bardzo stabilna wewnętrznie, co zdarzy jej się powtórnie dopiero za rządów Witolda. A jednak temu wszystkiemu nie towarzyszyła prawdziwa konsolidacja państwa, Litwa otoczona była przez silnych albo wzmacniających się sąsiadów, z którymi pozostawała w najlepszym razie skonfliktowana. Rozszerzając granice, czyniła to czymś kosztem, w przyszłości narażając się na działania odwetowe. Skonsolidowana politycznie, nie była skonsolidowana ani etnicznie, ani kulturowo, ani wyznaniowo. Tu na niewiele mogły się zdać prawosławne chrzty niektórych Olgierdowych synów, jego prawosławne małżonki czy sympatia i bardzo tolerancyjny stosunek wielkiego księcia do chrześcijaństwa.

Polityki Olgierda można, rzecz jasna, bronić. Na rejzy krzyżackie, by zachować równowagę, należało odpowiadać tym samym, do południowo-zachodnich ziem ruskich Polska miała takie same „prawa”, jak Litwa, a wojny z Moskwą nie tylko były – po części przynajmniej – prowadzone również w interesie Tweru, ale nosiły znamiona dalekowzroczności, skoro mniej więcej w tym samym czasie Moskwa zaczęła planować zbieranie ziem ruskich. Prawda jest jednak taka, że wszystkie te plany i działania po trosze pozostawały w próżni. Niewiele sukcesów można nazwać w pełni trwałymi. Czas upływał, a wrogów ani nie ubywało, ani nie udawało się chociażby na dłuższy czas przeciągnąć kogoś z nich na swoją stronę.

Rywalizację z Polską, a potem z Polską i Węgrami, można pozostawić na uboczu rozważań, bo problem zanadto jest skomplikowany, by można go było w tym miejscu poważnie analizować. Próby jednoczenia Rusi kosztem Moskwy – a był to bez wątpienia najbardziej ambitny i długofalowy plan polityki Olgierda – poza rozślawieniem imienia wielkiego księcia i w przyszłości wskazaniem drogi Witoldowi, w gruncie rzeczy (choć może to i sąd nie do końca sprawiedliwy) jedynie skazywały Litwę na walki prowadzone na obu frontach: wschodnim i zachodnim. W sposób oczywisty rozdrabniały więc siły i nadwężały potencjał. Braku sukcesów czysto politycznych nie zrekomensował również Olgierd polityką kościelną, ponieważ rywalizacja na tym polu z Moskwą nie zakończyła się jego sukcesem.

Wreszcie zakon krzyżacki. W polityce Malborka każde osłabienie Litwy, każdy łupieżczy czy niszczycielski najazd, każda próba zdobycia przyczółków na Żmudzi określały kanon polityki wschodniej czy, patrząc na to od strony Inflant, południowej. Zakon nie był wprawdzie w stanie podbić lub opanować Litwy, ale miał – z czasem coraz bardziej – wystarczające możliwości, by ją podkopywać, osłabiać, w końcu doprowadzić do stanu wyczerpania. Tak mniej więcej (przy wszystkich niuansach, których ta książka z oczywistych względów nie może uwzględnić) wyglądały cele polityczne wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode, jednego z największych przywódców zakonu w całej jego historii, który sprawował swój urząd trzydzieści lat (1352–1382). Olgierd potrafił stanowczo przeciwstawiać się roszczeniom krzyżackim również propagandowo, jak uczynił to w 1358 r. w odpowiedzi na propozycję chrystianizacji Litwy, którą złożył mu cesarz rzymski i król czeski Karol IV Luksemburski. Wielki książę zażądał bowiem, żeby zakon krzyżacki został

przeniesiony na pogranicze tatarskie, by bronić chrześcijaństwa, i ustąpił Litwie terytoria po Łynę, Zalew Kuroński, Dźwinę i jezioro Łubań.⁴⁰

Nazywanie tego w historiografii programem politycznym Giedyminowiczów wydaje się dość daleko idącą przesadą. Olgerd mimo wszystko zbyt twardo stał po ziemi, by wierzyć, że kiedykolwiek uda mu się urzeczywistnić podobne plany. Przekazywał Karolowi IV odpowiedź godną wielkiego władcy wielkiego kraju, ale przecież nic poza tym. W konflikcie z zakonem Litwa nigdy nie była stroną, która mogła dyktować warunki. Przy czym, żeby to stwierdzić, wcale nie trzeba odwoływać się do skrajności: Litwini nigdy nie znaleźli się pod murami Malborka (stanie się to o wiele później), a woj-ska zakonne pod Wilnem i Trokami były niejednokrotnie.

Buńczuczne zapowiedzi nie znajdowały odzwierciedlenia w realnej polityce. Wprawdzie w pierwszym okresie panowania Olgerda na groźniejsze ataki krzyżackie odpowiadano z równą zaciekłością i z powodzeniem (wymienimy przywoływane przez Wiganda z Marburga wyprawy z lat 1352–1356)⁴¹, ale gdzieś mniej więcej od lat 60. XIV w. koniunktura zaczęła się zmieniać. Kiejstut potrafił zdobyć Gotteswerder, ale na bardzo krótko, wielka bitwa pod Rudawą zakończyła się klęską Litwinów, w 1376 r. książęta pustoszyli dorzecze Pregoly, a Kiejstut pojawił się pod Nidzicą, ale licząc od 1364 r., Krzyżacy zorganizowali połowę najgroźniejszych najazdów przypadających na okres całego panowania Olgerda.⁴² Lata 1375–1377 były dla Litwy szczególnie trudne.

To, co powiedziałem o Olgerdzie, nawet jeśli zabrzmiało zanadto surowo, nie oznacza chęci umniejszania jego talentu i zasług. Było jedynie, uproszczoną do granic możliwości (a każde uproszczenie z istoty rzeczy bywa krzywdzące), próbą nakreślenia skali wyzwań, przed którymi Litwa stawiała, wchodząc w ostatnią ćwierć XIV w. Na jej niekorzyść działał przede wszystkim czas. Nie wiem, czy dostrzegał to Olgerd, któremu w przemożny sposób pomagał niekwestionowany autorytet, autorytet wypracowany i w pełni – podkreślam to z całą stanowczością – zasłużony. Dostrzegł to Jagiełło, a dostrzegając, wprowadził Litwę na nową drogę rozwoju.

Kto wie, czy największym fenomenem rządów Olgerda nie była jego współpraca z Kiejstutem. Jakże mało jest przypadków istnienia w rodach pa-

⁴⁰ *Hermann de Wartberge Chronicon Livoniae*, [w:] SRP, II, s. 80.

⁴¹ Wigand, s. 520–521.

⁴² Patrz W. Paravicini, *Die Preussenreisen*, s. 27–31.

nujących tak wielkiej zażyłości, zrozumienia, zaufania i lojalności wśród rodzonych braci. Jeśli cokolwiek dzieliło Olgierda i Kiejstuta, pozostanie tajemnicą (wzmianki późnych źródeł o niesnaskach i chwilowej wrogości raczej nie zasługują na wiarę), wiemy natomiast, że łączyło ich niemal wszystko. Bez tej trwającej długie dziesięciolecia współpracy Litwa byłaby zupełnie innym państwem. Nierozzerwalnie, bo przecież już wcześniej musieli być sobie bardzo bliscy, połączył ich bunt przeciw bratu, który jednego wyniósł do roli, jakiej w innych okolicznościach nigdy nie mógłby odgrywać, a drugiemu pozwolił stać u boku nowego wielkiego księcia w charakterze drugiej osoby w państwie.

Olgierd i Kiejstut nie tylko doskonale się rozumieli i uzupełniali, nie tylko współpracowali dla dobra dynastii i państwa, ale podzielali te same poglądy. Szczególnie bez tego ostatniego nie mogłyby się zrodzić i być zrealizowane plany polityczne Olgierda, które możemy zgłębiać i oceniać. Z tego względu trudno przystać na pięknie wyrażone zdanie L. Kolankowskiego, który napisał: „Jak Kiejstut był reprezentantem Litwy wczorajszej, tak Olgierd uosabiał jej przyszłość, którą zresztą sam, w nieustannych swych zdobywczych bojach na Rusi, budował”.⁴³ I Kiejstut, i Olgierd byli reprezentantami Litwy sobie współczesnej, czyli, pozostając w stylistyce znakomitego historyka, dzisiejszej, którą wspólnie, w nieustannych bojach w Prusach, Inflantach i na Rusi, budowali.

Olgierd zmarł w maju 1377 r.⁴⁴ Seniozem dynastii, niekwestionowanym autorytetem dla wszystkich Litwinów zostawał niewiele od brata młodszy Kiejstut, książę trocki, nowym hospodarem zaś najstarszy syn zrodzony z drugiego małżeństwa Olgierda z Julianną, księżniczką twerską, Jagiełło. Rozpoczynało się nowe rozdanie, które niebawem miało doprowadzić Litwę do drastycznych, przez nikogo nieprzewidywanych, zmian.

Relacjonując przebieg wydarzeń, które nastąpiły po śmierci wielkiego księcia, Witold stwierdzał, że Jagiełło, syn Olgierda, był w tym czasie młody, a Kiejstut posiadał taką władzę, że mógłby bez trudu zająć Wilno i samodzielnie rządzić Litwą. Przez pamięć miłości do brata nie zamierzał jednak tego uczynić, osadził więc bratanka na stolcu wielkoksiążęcym i opiekował

⁴³ L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1, Warszawa 1930, s. 11.

⁴⁴ *Hermanni de Wartberge*, s.113; *Wigand*, s. 604.

się nim, „dopóty, dopóki ten nie wyrósł i ludzie do niego nie zdołali przywyknąć”.⁴⁵ W następnym rozdziale powrócę do tej kwestii, ustosunkowując się do świadectwa Witolda.

I ⁴⁵ *Dis ist Witoldes sache*, s. 712.

U BOKU OJCA

Wydawało się, że śmierć Olgierda, którą Litwini musieli odczuć jako bardzo bolesną stratę, nie spowoduje zbyt wielkich perturbacji, że najgorsze, co mogło Giedyminowiczów spotkać w 1377 r., mieli już za sobą. W lutym udało im się przetrzymać trwającą jedenaście nocy obecność pod Wilnem dwunastotysięcznej armii zakonnego marszałka Gotfryda von Linden i najazd mistrza inflanckiego Wilhelma von Friemersheim,¹ a w maju, gdy wielki książę konał w Wilnie, wojska inflanckie – jak informuje Herman z Wartbergu – znalazły się *in terram Opythen*.² Szybko okazało się jednak, że nie były to ostatnie wyprawy zakonne podjęte w tym przełomowym dla Litwy roku. Musiały zatem skłaniać do większej zadumy, udowadniając, że Konrad Zöllner von Rotenstein, następca von Kniprode na urzędzie wielkiego mistrza, ani na moment nie zamierzał rezygnować z ekspansywnej polityki, co w dłuższej perspektywie czasowej mogło być niezwykle niebezpieczne.

Rozpoczynający rządy Jagiełło stawał przed nie lada wyzwaniem, a jego sytuacja była nieporównywalnie gorsza od tej, z jaką przez długie lata miał do czynienia ojciec. Z pozoru nic się nie zmieniło. Nikt z poważnych obserwatorów ówczesnej sceny politycznej nie mógł liczyć, że problem krzyżacki zniknie samoistnie. Wiedzano, że póki będzie istniało państwo zakonne, póty Litwa nigdy do końca nie będzie ani bezpieczna, ani spokojna. W sto-

¹ Wigand, s. 586–588, 584; Annalista Toruński, s. 104; *Hermani de Wartberge*, s. 112–113.

² *Hermani de Wartberge*, s. 113.

sunkach z Moskwą także, jak dotąd, nie zaszły żadne istotne zmiany. Ostatni z trzech wielkich pochodów Olgierda przeciw niej z 1372 r. (poprzednie w latach 1368 i 1370) nie tylko nie przyniósł upragnionego sukcesu, ale przy okazji okazał się o wiele mniej spektakularny. Pod mury Moskwy tym razem nie udało się dojść, a zawarty pokój za sukces mógł uznać chyba jedynie Dymitr, którego później nazwano Dońskim. Losy Moskwy będą odtąd toczyć się różnie, obok oszałamiających sukcesów przyjdzie czas i na dotkliwe porażki, ale jeszcze bardzo długo nie będzie ona stanowić bezpośredniego zagrożenia dla Litwy. Nie zmieniły się również podstawy władzy gospodarskiej. Przy wspierającym i życzliwym mu stryju kołpak wielkoksiążęcy na głowie Jagiełły powinien trzymać się mocno.

Rzeczywistość miała jednak mniej jasne barwy. Nie chodziło o to, że Jagiełło był nowym, młodym, niedoświadczonym jeszcze lub mało doświadczonym politykiem. Podobne ograniczenia dotyczą każdego następcy odchodzącego władcy. Są czymś obiektywnym. Problemy, przed którymi stawał nowy wielki książę, były nie tylko innego rodzaju, ale również o wiele poważniejsze. W poprzednim rozdziale wspomniałem, że czas działał na niekorzyść Litwy. Nie jest to stwierdzenie, które opiera się na antycypacji. Najbliższe lata po śmierci Olgierda udowadniały tę tezę na bieżąco. Żeby nie zaprzepaścić schedy po przodkach, nie wystarczało podejmować ostrożnych, głęboko przemyślanych posunięć, unikać ryzyka, przyhamować pęd nadmiernej aktywności, zabezpieczać się (choćby jedynie chwilowo) przed zewnętrznym niebezpieczeństwem zawieranymi rozejmami. Trzeba było stać się naprawdę niekwestionowanym i niepodzielnym władcą państwa. Naprawdę, to znaczy nie tylko w teorii, lecz także w praktyce. A temu nie sprzyjał układ sił wewnętrznych na Litwie.

Na nieszczęście dla stabilności państwa Olgierd z dwóch małżeństw doczekał się aż dwunastu synów, licząc tych, którzy go na pewno przeżyli. Za jego życia nie było problemów, bo nikt nie śmiał – nawet gdyby chciał – przeciwstawić się ojcu. Olgierdowiczowie zrodzeni z księżniczki witebskiej długo nie mieli powodu do narzekania. Każdy z nich otrzymał od ojca uposażenie. Najstarszy Andrzej³ posiadał Połock, Dymitr był księciem briańskim

³ Argumenty, które w pełni pozwalają uznać Andrzeja za pierworodnego syna Olgierda, patrz J. Nikodem, *Objęcie władzy na Litwie przez Jagiełłę w 1377 r.*, PH, 92, 2001, z. 4, s. 452–455.

i druckim, Konstanty władał w wołyńskim Czartorysku, Włodzimierz dzierżył Kijów, Fiodor zaś Ratno na Wołyniu, Luboml i Kobryń (zdaniem Tęgowskiego, Ratno i Luboml Fiodor dostał dopiero od Ludwika Andegaweńskiego).⁴ Synowie Julianny zostali uposażeni dopiero przez Jagiełłę.⁵ Na Litwie nie stosowano zasady primogenitury. Następcą tronu zostawał ten z synów poprzedniego władcy, którego ojciec uznawał za najzdatniejszego do przejęcia rządów. Każdy ze starszych Olgierdowiczów do czasu mógł mieć jednak nadzieję, że to jemu przypadnie dziedzictwo. Zwłaszcza że wszyscy w chwili śmierci ojca byli dojrzałymi już i doświadczonymi mężczyznami. Różnica wieku między Andrzejem a Jagiełłą wynosiła około trzydziestu lat, a między najstarszym i najmłodszym (Świdrygiełłą) z synów Olgierda – około pięćdziesięciu.

Decyzja ojca, choć zapewne głęboko przemyślana, na pewno zaś podjęta znacznie wcześniej, nie u wszystkich synów wywołała entuzjazm. W 1377 r. nikogo nie zaskoczyła i nikt nie ważył się jej kwestionować. Nie oznaczało to jednak, że została zaaprobowana. Wyniesienie Jagiełły, zapewne przygotowywane znacznie wcześniej, zrodziło malkontentów wśród członków dynastii. Najbardziej pokrzywdzonym poczuł się, czemu skądinąd nie ma

⁴ Np. V. B. Antonovič, *Monografii po istorii Zapadnoj i Jugo-zapadnoj Rosii*, t. 1, Kiev 1888, s. 45, 81; V. D. Danilevič, *Očerki istorii Polockoj zemli do konca XIV st.*, Kiev 1896, s. 158–160; P. D. Brjancev, *Istorija Litovskago gosudarstva s drevnejšich vremen*, Vil'na 1889, s. 134, 142; M. K. Ljubavskij, *Očerki istorii Litovsko-russkago gosudarstva do Ljublinskoj unii vključitelno*, Moskva 1910, 35; H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa*, s. 429, 436–437; tenże, *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938, s. 67, 84–85, dodatek s. 312–315; tenże, *Początki Rusi*, z rękopisu przygotował K. Stopka, Kraków 1996, przyp. 66, s. 239; S. M. Kuczyński, *Ziemie czernihowsko-siewierskie pod rządami Litwy*, Warszawa 1936, s. 152–160; I. Jonynas, *Lietuvos didieji kunigaikščiai*, Vilnius 1996, s. 35, 43, 49; J. L. I. Fennell, *The emergence of Moscow, 1304–1359*, London 1968, s. 156; A. Nikžentaitis, *Gediminas*, s. 9; J. Ochmański, *Dawna Litwa. Studia historyczne*, Olsztyn 1986, s. 26; Z. Ivinskis, *Litwa w dobie chrztu i unii z Polską*, tł. J. Minkiewicz, [w:] *Chryścianizacja Litwy*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1987, s. 42; F. Šabul'do, *Zemli Jugo-Zapadnoj Rusi v sostave Velikogo Knjažestva Litovskogo*, Kiev 1987, s. 88–89; D. N. Aleksandrov, D. M. Volodichin, *Bor'ba za Polock meždu Litvoj i Rus'ju v XII–XVI vekach*, Moskva 1994, s. 40; V. Varonin, *Druckija kniazi XIV stogoddzia*, „Belaruski gistoryčny agljad”, 9, 2002, s. 11; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 58.

⁵ J. Nikodem, *Uposażenie młodszych Olgierdowiczów. Przyczynek do biografii Skirgiełły*, BZH, 15, 2001, s. 7.

powodu się specjalnie dziwić, książę połocki, który ani przez moment nie zamierzał dochować wierności nowemu gospodarowi.⁶ Czekał jedynie na dogodną chwilę, żeby to zademonstrować. Nie był osamotniony, ponieważ wtórował mu, znajdujący się – jak można sądzić, obserwując ich losy – pod jego wielkim wpływem książę briański. Czy nadzieje Andrzeja Olgierdowicza na usunięcie Jagiełły były poważne, trudno powiedzieć. Bardzo realne były natomiast groźby secesji, która mogłaby zakończyć się osłabieniem terytorialnym Litwy, zaangażowaniem czynników zewnętrznych i zawirowaniami wewnętrznymi.

Powodzenie malkontentów w poważny sposób zależało od stanowiska, jakie mógł zająć Kiejstut. Jego współpraca z Olgierdem w pełni gwarantowała stabilizację państwa. Poparcie udzielone Jagielle przez stryja i lojalność w stosunku do niego bardzo mocno ograniczały pole manewru starszych Olgierdowiczów. Stary książę trocki doskonale wyczuwał powagę sytuacji, zbyt był doświadczony, zbyt utalentowany i zbyt długo podpierał stolec wielkoksiążęcy brata, by powagi sytuacji nie być świadomym. Na wszystko patrzył najpewniej również okiem gospodarza. Musiał zdecydować, co będzie bardziej korzystne dla dynastii i państwa – kontynuacja tego, czemu służył przez całe życie, czy zmiana, która po części przynajmniej również pogrzebie jego dotychczasowe wysiłki. Aprobując desygnację Jagiełły – trudno bowiem zakładać, że Olgierd jej z nim nie uzgadniał – godził się na zachowanie zasady *status quo* i nie odżegnywał się od własnej przeszłości.

Istniał jeszcze jeden powód skłaniający Kiejstuta do dochowania wierności zmarłemu bratu: własny interes, czyli, innymi słowy, dbałość o los swojej rodziny. Z miłości, wyrachowania, dla zasady – ani tego nie odgadniemy, ani nie ma to większego znaczenia. Poza wszystkim zadecydował instynkt dynastyczny, a więc coś, czemu nie mógł i nie chciał oprzeć się żaden władca. A Kiejstut w jakiś przecież sposób był władcą. Był też starym człowiekiem, którego spotkało bardzo wiele życiowych klęsk i rozczarowań. Przy czym, pisząc o tym, wcale nie mam na myśli rozczarowań czy niepowodzeń politycznych lub militarnych. Myślę o klęskach osobistych. Pomagając Olgierdowi w rządzeniu państwem i ciesząc się jego zaufaniem, musiał mieć nadzieję,

⁶ Opinia o tym, że Andrzej Olgierdowicz przed 1377 r. współdziałał z Kiejstutem, bo zamierzał przejąć władzę po ojcu (D. N. Aleksandrov, D. M. Volodichin, *Bor'ba za Polock*, s. 39–40), jest pozaźródłową spekulacją.

że działa także w interesie własnych synów. Niektórzy zaś z nich wcześniej zawodzili go, jak nikt inny.

Wbrew temu, co sądzi Tęgowski,⁷ Kiejstut nie miał jednej, ale dwie żony. Biorąc pod uwagę, że różnica wieku między najstarszym i najmłodszym synem Kiejstuta wynosiła jakieś czterdzieści lub niemal pięćdziesiąt lat, nie mogli oni zostać urodzeni przez tę samą kobietę. Zważywszy zaś na fakt, że to Witold miał zostać dziedzicem ojca, a więc podobnie, jak Jagiełło w przypadku Olgerda, zachodzi duże prawdopodobieństwo, że był on pierworodnym synem drugiej żony Kiejstuta. *Latopis wielkich książąt litewskich*, źródło powstałe pod koniec życia Witolda (z końcowym, niedokończonym fragmentem spisany już po jego śmierci) i z jego inspiracji, a za nim późniejsze redakcje latopisów litewskich, stwierdza wyraźnie, że Kiejstut miał sześciu synów.⁸ Ta informacja zasługuje na pełne zaufanie, bo trudno przypuszczać, żeby Witold nie wiedział, ilu miał braci. Oznacza to, pomijając inne argumenty, w sposób ewidentny, że najstarszym synem Kiejstuta był Patirg,⁹ a jego rodzonymi braćmi najprawdopodobniej Wojdat i Butawt.¹⁰ Rodzonymi braćmi Witolda byli Towciwił i Zygmunt, w przyszłości wielki książę litewski.

Wojdat w 1362 r. został pojmany przez Krzyżaków w Kownie¹¹ i albo przez kilka lat przebywał w niewoli, a później otrzymał Nowogródek, jak sądzi Tęgowski,¹² albo na Litwę już nie powrócił. Czy z tego powodu zawiódł ojca? Mało prawdopodobne, wszak sam Kiejstut rok wcześniej znalazł

⁷ J. Tęgowski, *Czy Kiejstut był dwukrotnie żonaty?*, „Przegląd Wschodni”, 5, 1998, z. 3, s. 399–412; tenże, *Pierwsze pokolenia*, s. 196–197.

⁸ PSRL, XVII, kol. 72; PSRL, XXXV, s. 61.

⁹ J. Nikodem, *Patirg (Patrik?) Kiejstutowicz czy Patrik Narymuntowicz? Próba identyfikacji księcia władającego Grodnem do 1365 roku*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 13, 2001, s. 133–150. Inaczej, ale w oparciu o nieprzekonujące przesłanki, J. Tęgowski, *Czym synem był książę grodzieński Patrik?*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 59–67; tenże, *Pierwsze pokolenia*, s. 196. Wcześniej podobnie, ale bez uzasadnienia, S. C. Rowell, *Lithuania ascending*, Genealogical table 2 a; tenże, *Pious princesses or the daughters of Belial: pagan Lithuanian dynastic diplomacy 1279–1423*, „Medieval Prosopography”, 15, 1994, nr 1, przyp. 19, s. 16.

¹⁰ Zdaniem T. Hirscha, SRP, II, przyp. 639, s. 537, i S. C. Rowella, *Pious princesses*, przyp. 19, s. 16, to być może dwa imiona jednej osoby.

¹¹ Wigand, s. 537; Posilge, s. 82.

¹² J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 201.

się w podobnej sytuacji, również uwięziony przez zakon po tym, jak został złapany w okolicach Eckersbergu (Okartowo).¹³ Dalsze losy Wojdata są na tyle niepewne, że trudno coś konkretnego wyrokować. Na pewno zawiódł Butawt, ponieważ nie tylko sprzeniewierzył się ojcu, ale w dodatku uczynił to w interesie Krzyżaków. Ten syn Kiejstutowy w 1365 r. udał się do Królewca, gdzie przyjął chrzest, otrzymując imię Henryk,¹⁴ a następne lata spędził na dworze cesarskim w Pradze (*Henricus dux Lithuaniae*), gdzie rozstał się z życiem.

W wersjach bardziej rozbudowanych, ale i mniej pewnych, a w każdym razie prowokujących pytania, znajdujemy dodatkowe informacje. Zdaniem Wiganda z Marburga, *paganis rex Butaw* z bratem swym Surwilla (*fratre suo Surwillo* – jest to kronikarska pomyłka albo niedostatek wiedzy, gdyż Surwillo nie był Kiejstutowiczem) niespodziewanie powrócił z wyprawy prowadzonej przez Kiejstuta, przeszedł na stronę krzyżacką i *via* Instenburg znalazł się w Malborku, gdzie przyjął chrzest.¹⁵ A w szesnastowiecznej kronice Kacpra Schütza, korzystającego z przekazu Wiganda, znalazły się dodatkowe szczegóły. Korygiełło i Butawt (*Korigal vnd Butaw*), synowie Olgierda – widzimy, że Schütz nieudolnie korygował wersję Wiganda – porozumieli się z braćmi zakonnymi i chcieli fortelem zająć Wilno, by przejąć władzę. Zamiar ten się nie powiódł, ponieważ wileński namiestnik (*hauptmann zur Wilde*) Dirsun odkrył spisek i uwięził Butawta. Został jednak zabity przez Korygiełłę, a uwolniony Butawt znalazł się na ziemi zakonnej i przyjął chrzest w Königsbergu.¹⁶

Obszernej, ale późnej i niewolnej od błędów, a przy tym mocno malowniczej wersji Kacpra Schütza trudno w pełni zaufać. Nie zdobędziemy więc pewności, czy Butawt rzeczywiście z wyboru stał się zdrajcą, a w każdym razie wrogiem politycznym, czy jego wyborem kierowały inne, bardziej osobiste pobudki. Jeśli tę drugą wersję uznać za prawdopodobną, a po trosze przynajmniej potwierdzając ją późniejsze losy Wajduty, musielibyśmy przyjąć, że Kiejstut był co najmniej wielce trudnym we współzyciu człowiekiem, co zresztą w żaden sposób postępku Butawta nie usprawiedliwia.

¹³ Wigand, s. 527 n.

¹⁴ Annalista Toruński, s. 84. Patrz S. C. Rowell, *Unexpected contacts: Lithuanians at Western Courts, c. 1316 – c. 1400*, „English Historical Review”, 111, 1996, s. 568.

¹⁵ Wigand, s. 550–551.

¹⁶ SRP II, s. 553.

Ucieczka syna, bolesna i na pewno drażniąca ambicję starego księcia, nie była jedynym ciosem, który dotknął Kiejstuta. Pod koniec życia spotkał go kolejny – również zadany przez najbliższą osobę. W 1381 r. w Insterburgu pojawił się *Waydutte filius duci Henrici*, by prosić o pomoc w przedostaniu się na teren Czech, ponieważ chciałby tam przyjąć chrzest.¹⁷ Ów Wajduta to syn Butawta, który po ucieczce ojca pozostawał na Litwie pod opieką dziada. W Pradze został ochrzczony, przyjmując imię Jan, rozpoczął studia uniwersyteckie, a po krakowskiej koronacji Jagiełły przebywał w Polsce. Został kustoszem krakowskim, kanonikiem krakowskim i sandomierskim oraz rektorem Akademii Krakowskiej.¹⁸ Jego karierze, pomijając uzdolnienia, pomagały dwa czynniki: książęce pochodzenie i wsparcie, jakiego zapewne nie szczędził mu królewski krewniak. To ostatnie jest, jakże typowym, przykładem określającym charakter Władysława Jagiełły. Jan Wajduta zmarł w Krakowie w 1402 r.¹⁹

Zawiódł Kiejstuta również najstarszy syn, na którym, zdawało się, mógł dotychczas w pełni polegać. Dorosły Patirg – z woli ojca i przy zgodzie wielkoksiążęcego stryja został księciem grodzieńskim – często brał udział w litewskich wyprawach wojennych. Wigand z Marburga czterokrotnie wspomina o Patirgu (1356, 1361, 1363, 1365).²⁰ Druga z tych wzmianek nie jest może szczególnie pochlebna. Dowiadujemy się z niej, że podczas gdy Kiejstut został pojmany w krzyżackiej zasadzce, książę ratował się ucieczką. Nie ma jednak powodu, by przywiązywać do niej zbyt wielką wagę. Wszyscy Litwini ratowali się rejeradą, a Kiejstutowi po prostu nie sprzyjało wówczas szczęście. Patirg wykazywał zdolności nie tylko wojskowe, lecz także dyplomatyczne, o czym świadczą jego kontakty z dostojnikami zakonnymi. Upadek znaczenia księcia był tyleż niespodziewany, co tajemniczy. Jeszcze w lutym 1365 r. brał udział w wyprawie wojennej, a niedługo potem został pozbawiony przez Kiejstuta władzy w Grodnie, w zamian otrzymując uposażenie *in terra Russie*.²¹ W oczywisty sposób było to wyrazem odsunięcia syna na dal-

¹⁷ Annalista Toruński, s. 115.

¹⁸ J. Fijałek, *Wnuk Kiejstuta, Jan książę drohiczyński, kustosz i kanonik krakowski i sandomierski, drugi rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego*, KH, 28, 1914, s. 181–197.

¹⁹ Patrz J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 206.

²⁰ Wigand, s. 522, 527–528, 544–545, 549.

²¹ Tamże, s. 545.

szy plan, a więc aktem ojcowskiej niełaski. Być może stało się tak dlatego, że Kiejstut uznał Patirga za zbyt sprzyjającego Krzyżakom, może stracił do niego bezgraniczne zaufanie, może związek z jego degradacją miało wystąpienie Butawta. Tego ostatniego nie sposób wykluczyć, jeśli pamiętamy, że oba wydarzenia nastąpiły w tym samym roku.

Ocena konfliktu Kiejstuta ze starszymi synami nie poddaje się pełnej weryfikacji. Każde dopowiedzenie łatwo może przekroczyć miarę hipotezy, stając się zwykłym domysłem. Jedno wszak rzecz można bez obaw o nadinterpretację: w rodzinie księcia trockiego nie działało się najlepiej. Rozdźwięki, które przerodziły się albo w niechęć, albo we wrogość, osłabiały nie tylko jego samego, nie mówiąc już o tym, jak wielkim musiały go napawać smutkiem, ale osłabiały również Litwę.

Ostatnią nadzieją wielkiego bojownika stawał się pierworodny syn zrodzony z drugiego małżeństwa. Syn, który choć w latach przed chrztem Litwy popełniał jeszcze spore błędy i nie zdążył wypracować w sobie przenikliwości i przebiegłości, z których później słynął, nigdy świadomie nie zawiódł ojca. Jak się po latach okazało, Witold był nie tylko nadzieją. Stał się człowiekiem, który talentami, osiągnięciami, znaczeniem i autorytetem znacznie przerósł Kiejstuta. Wbrew temu, co na ogół sądzi się w historiografii (wątpliwości żywił, jeśli się nie mylę, jeden tylko Łowmiański),²² nie znamy imienia jego matki. Późne redakcje latopisów litewskich przywołują informację, że miała ona na imię Biruta, była kapłanką w Połędzie, a ponieważ sama właściwie uchodziła za boginię, Kiejstut postanowił ją ujrzeć. Zauroczony urodą Biruty, wbrew jej woli, uprowadził ją do Trok i pojął za żonę.²³ Pomijając fakt, że ta opowieść po prostu brzmi niewiarygodnie, trzeba zauważyć, że imienia matki młodszych Kiejstutowiczów nie podają ani źródła współczesne, ani stosunkowo bliskie chronologicznie. Oczywiście, wybranka księcia trockiego mogła nosić imię Biruta (że była kapłanką i została przez przyszłego męża porwana – w to wierzyć jest bardzo trudno), ale nijak nie da się tego uprawdopodobnić.

²² H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 217.

²³ PSRL, XVII, kol. 494–495; XXXV, s. 97, 154, 181, 201, 222. W Materiałach Łoyki, kompilacji przede wszystkim z Kojalowicza, znajduje się informacja, że Biruta była córką Widymunta, BCzart., rkp 1121, s. 154, 56.

Nie znamy daty urodzenia Witolda. Wprawdzie w *Kontynuacji kroniki Dusburga* pióra Konrada Bitschina czytamy, że Kiejstutowicz w 1370 r. miał dwadzieścia lat, ale z różnych powodów tę informację możemy uznać jedynie za hipotetyczne wyliczenie kronikarza.²⁴ Zdaniem T. Wasilewskiego, z którym się w pełni zgadzam, Witold przyszedł na świat w 1354 lub 1355 r.²⁵ Najprawdopodobniej urodził się w Trokach. O jego najwcześniejszych latach nie posiadamy żadnych wiadomości źródłowych, wszystko zatem, co można by próbować o tym okresie jego życia powiedzieć, jak czynił to na przykład A. Prochaska,²⁶ nie będzie miało najmniejszego uzasadnienia. Wiemy natomiast, że dość wcześnie został przez ojca wprowadzany w sprawy państwowe. Jeśli wierzyć wspomnianemu Bitschinowi, Witold wziął udział w sławnej bitwie pod Rudawą, rozegranej w 1370 r. Po dwóch latach widzimy go w armii litewskiej maszerującej na Moskwę.²⁷ Według Wiganda z Marburga, w 1376 r. Witold (*rex Wytan*) poprowadził swą pierwszą, samodzielną wyprawę (*primam reysam suam*), docierając do Tammowa położonego w pobliżu Insterburga.²⁸ Na początku następnego roku, ponownie z sukcesem, dotarł w te same okolice, w odwecie za wileńską wyprawę marszałka von Linden, niszcząc zakonne zapasy żywności.²⁹ Jest bardzo prawdopodobne, że do Witolda odnosi się również wzmianka kroniki Hermana z Wartbergu, który napisał, że w wigilię Niedzieli Palmowej 1377 r. Kiejstut ze swoimi synami i synami Olgierda wtargnął do Kuronii.³⁰

Wróćmy teraz do wspomnianego interesu dynastycznego czy rodzinnego, którym kierował się Kiejstut, stając u boku nowego wielkiego księcia

²⁴ SRP, III, s. 480.

²⁵ T. Wasilewski, *Daty urodzin Jagielly i Witolda. Przyczynek do genealogii Giedyminowiczów*, „Przegląd Wschodni”, 1, 1991, z. 1, s. 25–27. Zdaniem J. Tęgowskiego, *Pierwsze pokolenia*, s. 207–208, Witold mógł się urodzić ok. 1348 r, jest to jednak mało prawdopodobne, patrz J. Nikodem, *Data urodzenia Jagielly. Uwagi o starszeństwie synów Olgierda i Julianny*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 12, 2000, s. 33 nn.

²⁶ A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, Kraków 2008, s. 26–29.

²⁷ *Voskresenskij letopis'*, VIII, s. 19; *Patriaršaja ili nikonovskaja letopis'*, X–XI, s. 17; *Rogožskij letopis'*, kol. 99–100; *Tverskij letopis'*, kol. 431; *Vologotsko-Permskij letopis'*, s. 120–121; *Letopisnyj svod 1497*, s. 77; *Letopisnyj svod 1518*, s. 238; *Moskovskij letopisnyj svod XV*, s. 187–188; *Volynskaja kratkaja letopis'*, s. 120; *Troickaja letopis'*, s. 387.

²⁸ Wigand, s. 581.

²⁹ Tamże, s. 590.

³⁰ *Hermanni de Wartberge*, s. 113.

po śmierci Olgierda. Względy honorowe i emocjonalne zapewne odgrywały sporą rolę. Przeważył jednak, a w każdym razie również determinował postępowanie księcia trockiego, взгляд na przyszłe losy Witolda. Jedno z dwóch najważniejszych źródeł, które mówią o przejęciu władzy przez Jagiełłę (*Latopis wielkich książąt litewskich*), stwierdza wyraźnie, że Olgierd i Kiejstut, miłujący się bardzo, jeszcze długo przed śmiercią tego pierwszego umówili się w sprawie stosunków politycznych, jakie miały obowiązywać w następnym pokoleniu. Z wszystkich swych synów wielki książę w szczególny sposób umiłował Jagiełłę, a książę trocki Witolda. Młodzi Giedyminowiczowie, jak ich rodzice, również *vo velikoi druž'be byli*. Wszystko to zadecydowało o tym, iż Olgierd i Kiejstut postanowili, że po ich śmierci ulubieni synowie zajmą ich miejsca (*što im' byti na ich mestech, na velikich knjażenich*), a więc Jagiełło zostanie hospodarem, a Witold przejmie księstwo trockie i przy bracie stryjecznym odgrywać będzie rolę drugiej osoby w państwie.³¹

Jeśli latopis nie mija się z prawdą (bo, że nieco koloryzuje, bez przerwy kładąc nacisk na kwestie emocjonalne, to nie ulega wątpliwości), musimy stwierdzić, że starzy książęta przygotowywali całkiem przemyślane, realne i – jak można sądzić – korzystne dla dynastii i państwa rozwiązanie. Gdyby Kiejstut odszedł pierwszy, mógł mieć nadzieję, że brat wywiąże się z umów, a tym samym przyszłość Witolda będzie zabezpieczona. Przeżywając Olgierda, stawał się strażnikiem i w połowie przynajmniej gwarantem zawartej umowy. Umowy, której dochował. *Latopis wielkich książąt litewskich* dyplomatycznie o tym milczy, zwłaszcza że zmieniły się okoliczności, ale wcześniejsza o pokolenie *Skarga* jest zdecydowanie bardziej wymowna, gdy informuje, że Kiejstut, gdyby tylko zechciał, łatwo mógłby Jagiełłę odebrać dziedzictwo i samemu założyć na głowę kołpak wielkoksiążęcy.³² Witold, który przebywając w Prusach, dyktował swój memoriał, nie miał nic do stracenia, a każdy ewentualny zysk był mu potrzebny jak powietrze. Jego buńczuczne, niekosztujące stwierdzenie, przyjmować trzeba z wielką dozą ostrożności. W pełni zgadzam się ze S. Smolką, który wątpił w powodzenie podobnej akcji Kiejstuta, gdyby zdecydował się ją podjąć.³³

³¹ PSRL, XVII, kol. 72; XXXV, s. 61.

³² *Dis ist Witoldes sache*, s. 712.

³³ S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności”, 7, 1889, s. 83.

Zbyt wielkie było ryzyko, zbyt iluzoryczne szanse na powodzenie, a przede wszystkim nie zaistniała taka konieczność. Gdy się pojawiła – chociaż może lepiej byłoby napisać, gdy stary książę uznał, że się pojawiła – Kiejstut nie zawahał się ani przez moment i po raz drugi w długim życiu wystąpił przeciw panującemu – ponownie z powodzeniem. Ale to nastąpiło dopiero po kilku latach.

Wywiązując się z umowy zawartej z Olgierdem – wspomina *Latopis wielkich książąt litewskich* – Kiejstut, jak za życia brata, często przyjeżdżał do Wilna *ko starym' dumam'*, a więc by radzić o sprawach państwa. Trzeba zatem stwierdzić, że co najmniej przez najbliższe dwa lata (twierdzi tak autor latopisu) między stryjem i bratankiem panowała harmonia. W *Skardze* ten okres przedstawiono, jak pamiętamy, znacznie dosadniej. Jagiełło został panującym jedynie z łaski Kiejstuta, był zbyt młody, niedoświadczony i nie cieszył się uznaniem poddanych, by móc rządzić bez pomocy księcia trockiego. O ile informacji przekazanej przez latopis można zawierzyć, o tyle bezpośrednie i wcześniejsze świadectwo Witolda na wiarę nie zasługuje. Jagiełło w chwili śmierci ojca miał około dwudziestu pięciu lat³⁴ (podejmowane w historiografii próby korekty jego daty urodzenia nie mają żadnej mocy dowodowej)³⁵, był więc dorosłym mężczyzną, a skoro został przeznaczony do rządów nad całym państwem przez takiego wytrawnego polityka, jakim był Olgierd, o żadnej potrzebie kierowania nim i przyzwyczajaniu do niego poddanych nie było mowy.

Zdecydowanie trzeba też odrzucić hipotezę Tęgowskiego, który wykorzystując ostrożnie zresztą formułowane przypuszczenia Paszkiewicza, stwierdził, że wszystko, co stało się na Litwie po zgonie Olgierda, było realizacją planów politycznych Kiejstuta.³⁶ Księciem przeznaczonym na Olgierdowego następcę miał być jego pierworodny syn Fiodor (pierworodnym synem był, jak wspominałem, Andrzej), nie udało mu się jednak przejąć schedy. Tron po-

³⁴ J. Nikodem, *Data urodzenia Jagiełły*, passim; tenże, *Ponownie o dacie urodzenia Jagiełły*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 16, 2004, s. 143–158.

³⁵ T. Wasilewski, *Daty urodzenia Jagiełły i Witolda*, passim; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 124 nn. i passim; tenże, *Data urodzenia Jagiełły oraz data chrztu prawosławnego jego starszych braci*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, 15, 2003, s. 137–144.

³⁶ Tenże, *O następstwie tronu na Litwie po śmierci Olgierda*, PH, 84, 1993, z. 2, s. 127–134.

zostawał nieobsadzony aż do września 1377 r. Kandydaturę Jagiełły wymyślił i przeforsował Kiejstut, oznajmiając, że tak brzmiała ostatnia wola zmarłego hospodara. Książę trocki, zdaniem białostockiego historyka, „upatrzył sobie Jagiełłę na to stanowisko, bowiem przez pewien okres czasu mógł swobodnie prowadzić własną politykę tak wewnętrzną, jak i zagraniczną bez groźby konfliktu z władcą Wilna, którego sam wyniósł na tron i który pod pieczęcią stryja miał pozostawać”.³⁷ Jagiełło okazał się odpowiednim kandydatem, ponieważ, zgodnie ze słowami *Skargi*, był jeszcze bardzo młody.

Hipoteza jest interesująca, oparta na wzmiance współczesnego źródła (list Ludwika Andegaweńskiego wysłany do wypróbowanego sojusznika, signora Padwy Franciszka Carrary),³⁸ ale nie wytrzymuje konfrontacji z innymi źródłami i kontekstem rozgrywających się wydarzeń. Polemikę z tym stanowiskiem przeprowadziłem w innym miejscu,³⁹ tu dorzucić można kolejny argument. Bardzo dziwne, że Fiodor, który bezceremonialnie przedstawia się królowi polsko-węgierskiemu jako spadkobierca dziedzictwa Olgierda, nie tylko nie podejmuje walki z najeźdźcą (o dobrowolnym poddaniu się książąt litewskich mówi wyraźnie Herman z Wartbergu),⁴⁰ nie wspomaga Jerzego Narymuntowicza, niepokornego i po trosze awanturniczego księcia bełsko-chełmskiego, przeciw któremu przede wszystkim Ludwik Andegaweński poprowadził wyprawę odwetową, ale składa królowi hołd i przyjmuje przekazywane sobie *civitas et villae*.⁴¹ A poza tym aż do lipca (wówczas rozpoczęła się wyprawa Ludwika)⁴² zupełnie nie interesuje się spadkiem po ojcu.

Przy okazji Tęgowski, ponownie idąc za ostrożniejszym od niego Paszkiewiczem, wysunął jeszcze jedną hipotezę: uważa, że synem Kiejstuta, który został wysłany z pomocą Jerzemu Narymuntowiczowi i dostał się do niewoli króla Węgier i Polski, był Witold.⁴³ Trzeba jednak zaznaczyć, że imienia

³⁷ Tamże, s. 134.

³⁸ O. Halecki, *Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 14, 1935, s. 102, przyp. 28.

³⁹ J. Nikodem, *Objęcie władzy na Litwie przez Jagiełłę w 1377 r.*, PH, 92, 2001, z. 4, s. 451–460.

⁴⁰ *Hermanni de Wartberge*, s. 115.

⁴¹ O. Halecki, *Przyczynki genealogiczne*, przyp. 28, s. 102.

⁴² J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370–1382*, Kraków 1918, s. 309.

⁴³ J. Tęgowski, *O następstwie tronu*, s. 130. H. Paszkiewicz, *O genezie*, s. 58 i przyp. 3, przypuszczał, że mogło chodzić o jednego z synów Kiejstuta.

zniewolonego księcia nie wymienia żadne źródło. W szczegółowej polemice z poprzednią hipotezą Tęgowskiego odrzuciłem możliwość, że wspomnianym w liście do Franciszka Carrary synem Kiejstuta był Witold.⁴⁴

Mówiąc o początkowych latach rządów Jagiełły, w znacznym stopniu narażeni jesteśmy na błądzenie we mgle. Pewne kwestie rysują się wprawdzie wyraźnie, ale pozostałe albo są mocno dyskusyjne, albo wręcz niepewne, a to oznacza, że historyk powinien starać się zachowywać dość sporą dozę powściągliwości w ferowaniu wyroków czy stawianiu hipotez. Nie wszystko bowiem da się wytłumaczyć z równą starannością, bazując wyłącznie na prawdopodobieństwie pewnych rozstrzygnięć. Nieraz zatem lepiej powiedzieć mniej, niż narażić się na zarzut nadmiernej wybujałości interpretacyjnej.

Jeśli w najbliższym okresie, który nastąpił po śmierci Olgierda, nie dochodziło do sporów między Jagiełłą a Kiejstutem, to nie musi z tego wcale wynikać wnioszek, że nowy wielki książę znalazł się pod kuratelą stryja, a więc „musiał go słuchać”,⁴⁵ ponieważ zerwanie z księciem trockim groziło najgorszymi skutkami, skoro jego zdanie mogło zadecydować o losie Olgierdowicza. Tak mogło być, ale wnioskujemy w ten sposób, posiłkując się wyłącznie słowami Witolda. A Witold w 1390 r. ani nie był zobowiązany, by mówić całą prawdę i tylko prawdę, ani jej, o czym dobitnie świadczy analiza *Skargi*, nie mówił. Mówił tylko to (poza sprawami oczywistymi), co miało służyć jego interesowi. Spójrzmy na interesujący nas w tej chwili problem z nieco innej, szerszej zresztą, perspektywy. Lekceważyć – w znaczeniu ściśle politycznym – Kiejstuta Jagiełło na pewno nie mógł już chociażby z tego powodu, że losy Litwy w znacznej mierze zależały od stabilizacji wewnętrznej. Widzenie jednak w wielkim księciu wyłącznie kogoś osamotnionego i pozbawionego politycznych atutów byłoby – jestem o tym przekonany – niezrozumieniem ówczesnych realiów.

Olgierd przekazywał synowi nie władzę iluzoryczną, ale pełną, okrzepłą i opartą na trwałych podstawach. Mimo, rzecz jasna, najróżniejszych, wspomnianych już problemów, które nowy gospodar musiał rozwiązać. Miał jednak z kim te problemy rozwiązywać. O tym często się nie pamięta. Starsi

⁴⁴ J. Nikodem, *Objęcie władzy na Litwie*, s. 458–460.

⁴⁵ J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław etc. 1990, s. 54. Tę opinię J. Ochmańskiego przywołuję jedynie tytułem przykładu, w podobny sposób wypowiadali się często inni historycy.

Olgierdowiczowie, a w każdym razie część z nich, zajmowali pozycje wysoce niepewne, inni przedstawiciele rodu zapewne zachowywali stanowisko albo neutralne, albo wyczekujące (sądzę, że milczenie o nich źródeł upoważnia do takiej konstatacji), ale pozostawali dorośli bracia rodzeni. Dostatecznie już doświadczeni, również w bojach, bardzo aktywni i przede wszystkim – co miało najbardziej istotne znaczenie – bezwzględnie podporządkowani wielkoksiążęcyemu bratu. Za życia ojca, wbrew opinii części historiografii, o czym wspomniałem, nie posiadali osobnych dzielnic, zostali nimi obdarowani – a była to również decyzja ściśle polityczna – dopiero przez Jagiełłę. Ale na tym przecież nie koniec. Pozostawało polityczne zaplecze Olgierda. Nic konkretnego na jego temat, co oczywiste, powiedzieć nie można, ponieważ źródła do tego nie upoważniają, ale nie ulega przecież wątpliwości, że trwająca trzy dziesięciolecia władza Olgierda musiała się opierać na bardzo trwałych i silnych podstawach. Wszystko to razem wzięte stanowiło Jagiełłowe aktywa, aktywa trudne do przecenienia.

O tym, że nie są to domysły, świadczą najbliższe posunięcia wielkiego księcia. Wobec opozycji Jagiełło postanowił działać z pozycji siły, a więc tak, jak z całą pewnością postąpiłby Olgierd. I przeprowadził to – choć słusznie uznawany za władcę niezwykle ostrożnego – z energią typową dla polityków lubiących ryzyko i nieobawiających się go. Uderzył w ośrodek, który uznał za najbardziej niebezpieczny i konsekwentny w swym oporze wobec jego rządów. Pozbył się Andrzeja Olgierdowicza.⁴⁶ Przy okazji osiągał

⁴⁶ *Pskovskie letopisi*, vyp. 2, wyd. A. N. Nasonov, Moskva 1955, s. 105–106; *Novgorodskaja pervaja letopis' staršego i mladšego izvodov*, red. A. N. Nasonov, Moskva-Leningrad 1950, s. 375; *Novgorodskij letopis'*, PSRL III, s. 94; *Sofijskaja I letopis'*, PSRL, V, s. 237; *Voskresenskaja letopis'*, VIII, s. 33. Patrz H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa*, s. 435–436; tenże, *O genezie*, s. 66; tenże, *Początki Rusi*, s. 257; S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, s. 100; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, Kraków 1908, s. 36; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa*, s. 15; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, s. 54; A. Kučinskas, *Kęstutis*, Vilnius 1988, s. 162; I. Jonynas, *Lietuvos*, s. 50; L. V. Čerepnin, *Russkije feodal'nyje archivy XIV-XV vekov*, č. 1, Moskva-Leningrad 1948, s. 50–51; D. N. Aleksandrov, D. M. Volodichin, *Bor'ba za Polock*, s. 42; V. Varonin, *Vjalikija kniazi polackija (kanec XIV st.)*, [w:] *Polacke: karani našaga padavoda. Polackaja zjamlja jak sacyjakul'turnaja prastora uzniknennja i razvicia belaruskaga etnasu i nacyanal'naj dzjaržaunasci*, Polack 1996, s. 47; J. Nikodem, *Rola Skirgiełły na Litwie do 1394 roku*, „Scripta minora”, 2, Poznań 1998, s. 86–89; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 69.

nie mniej ważny cel. Wszystkim członkom dynastii dawał bardzo czytelny sygnał – nie będzie tolerował jakichkolwiek objawów samodzielności. Olgierd zmarł, ale zasady władzy wielkoksiążęcej pozostawały bez zmian. To ostrzeżenie, jak wolno chyba sądzić, kierowano nie tylko do malkontentów lecz także do pozostałych przedstawicieli dynastii.

Nie jest to książka o Jagiellach, nie mogę więc w niej dokładnie zajmować się losami Połocka, zwłaszcza że są to kwestie wymagające podejścia analitycznego. Nie mamy bowiem pewności, kiedy doszło do wypędzenia Andrzeja, kiedy i czy w ogóle zastąpił go wyznaczony do rządów w tej dzielnicy Skirgiełło. Dla naszych rozważań ważne jest coś innego. Akcja wielkiego księcia zakończyła się albo pełnym powodzeniem, albo, gdyby przyjąć, że Skirgiełło wówczas połocczanie nie przyjęli jako swego władcy, przynajmniej połowicznym – na pewno pozbawiono władzy największego kontestatora władzy wielkoksiążęcej. Wynikają z niej dodatkowe wnioski. Usunięcie Andrzeja Olgierdowicza nie wywołało żadnych sprzeciwów czy chociażby niezadowolonych Kiejstutów. Stary książę później będzie rozgrywał atutową kartę, jaką był najstarszy z Olgierdowiczów, ale to nastąpi dopiero w nowych okolicznościach politycznych. Wzmacnianie władzy wielkiego księcia w żaden sposób nie przeszkadzało wówczas Kiejstutowi. Wspominam o tym przede wszystkim dlatego, że wkrótce trzeba będzie zająć się przyczynami zamachu stanu dokonanego przez księcia trockiego.

Jagiellową manifestacją pewności siebie była nie tylko decyzja o odebraniu uposażenia bratu przyrodniemu. Niemniejsze znaczenie miała osoba, którą wyznaczył na jego miejsce. Skoro decydował się na to, żeby księciem połockim został Skirgiełło, musiał mieć pewność, że jego władza w państwie jest dostatecznie zabezpieczona. Skirgiełło był bowiem najbardziej zaufaną i oddaną osobą, jaką Jagiellach udało się kiedykolwiek znaleźć. Był też, a można to stwierdzić bez cienia wątpliwości, prawdziwą ostoją jego rządów przed i po koronacji królewskiej.⁴⁷ Skłania to do stwierdzenia, że wielkoksiążęca władza Jagiellach ani nie była specjalnie słaba, ani w jakiś zdecydowany sposób, przynajmniej na początku, zagrożona. Co wcale nie oznacza, że nie istniały poważne powody do niepokoju. W Malborku nie zamierzano rezygnować z dotychczasowej polityki, a wieść o zmianie panującego na Litwie mogła jedynie pobudzić zakon krzyżacki do zintensyfikowania działań. Nie trzeba było na nie zbyt długo czekać.

| ⁴⁷ Patrz J. Nikodem, *Rola Skirgiełły*, passim.

Pomijając kilka bardziej lokalnych, wyraźnie łupieżczych i prowadzonych z mniejszym zaangażowaniem sił, w przeciągu dwóch lat na Jagiellową Litwę spadło dziesięć dobrze zorganizowanych, bardzo groźnych wypraw krzyżackich. Na przełomie sierpnia i września 1377 r. mistrz inflancki z „wielkim wojskiem” oblegał *Novum castrum Rutenorum* położony w pobliżu Dyneburga (Herman z Wartbergu).⁴⁸ W tym samym mniej więcej czasie wielki mistrz, któremu towarzyszył Albrecht III Habsburg (relację pozostawił związany z jego dworem Peter Suchenwirth), w dwa tysiące koni najechał Żmudź.⁴⁹ W grudniu von Linden przekroczył granice posiadłości Kiejstuta, podchodząc pod Merecz i Olitę, w lutym następnego roku, w towarzystwie księcia lotaryńskiego, *cum potentia exercitu*, ponownie wtargnął na teren księstwa Kiejstuta, docierając pod Troki, i uprowadził siedmuset brańców.⁵⁰ W tym samym czasie von Friemersheim przez jedenaście dni pustoszył okolice Upity i Wilkomierza.⁵¹ W lecie 1378 r., jak pisze Wigand, wielki mistrz – tym razem w towarzystwie księcia Leopolda III Habsburga (źródła austriackie tej obecności jednak nie notują), brata Albrechta – przez sześć nocy przebywał w okolicach Widukli, położonych na drodze Miedniki-Rosienie.⁵² W lutym 1379 r. mistrz inflancki był pod Miednikami, a w niewielkiej odległości, bliżej Memla, marszałek von Linden z komturami bałgijskim Dytrykiem von Elner i brandenburskim Guntherem von Hohenstein.⁵³ Latem marszałek dwukrotnie (*cum magno exercitu*) doszedł nad Wilię, w dodatku na początku sierpnia komtur bałgijski płądrował Podlasie (Brześć, Grodno).⁵⁴

Nie licząc wszelkiego rodzaju strat, jakie Litwini ponieśli w wyniku tych wypraw, szczególnie przygnębiająca musiała być ich intensywność i ilość. Nie pozostawiali ich bez rewanżu, ale musieli doskonale zdawać sobie sprawę, że koniunktura odwróciła się w sposób zdecydowany. Niestrudzony Kiejstut zadał jeszcze Krzyżakom straty pod Eckersbergiem. Litwini oblegli również Memel, ale na więcej nie było ich stać, zwłaszcza że niemal co chwila trze-

⁴⁸ *Hermanni de Wartberge*, s. 113.

⁴⁹ C. Brinker, *Von manigen helden gute tat. Geschichte als Exempel bei Peter Suchenwirt*, Bern 1987, s. 109 nn.

⁵⁰ Wigand, s. 584; Annalista Toruński, s. 107.

⁵¹ *Hermanni de Wartberge*, s. 115.

⁵² Wigand, s. 595–596.

⁵³ Tamże, s. 592; Annalista Toruński, s. 110.

⁵⁴ Wigand, s. 597, 593.

ba było bronić własnych posiadłości.⁵⁵ Na domiar złego nieco później, zimą 1379/1380 r., wypędzony z Połocka Andrzej Olgierdowicz znalazł sojusznika w osobie wielkiego księcia moskiewskiego i wspomagany przez brata Dymitra, który porzucił lojalność wobec Jagielly i oddał Dymitrowi Dońskiemu Briańsk, pomagał wojskom moskiewskim wkraczającym do Siewierszczyzny.⁵⁶ Wobec bardzo groźnego rozwoju wydarzeń trzeba było znaleźć sposób, dzięki któremu Litwa mogłaby nie tyle może rozwiązać wszelkie kłopoty, bo to było niepodobieństwem, ile przynajmniej na chwilę odetchnąć.

Tym samym doszliśmy do kluczowych fragmentów tego rozdziału. Trzy posunięcia, które wykonał wówczas Jagiełło, uznać trzeba za dowód jego wielkich, już w tych latach rozkwitających, talentów politycznych. I to mimo że żadne z nich nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Nie przyniosły ich, ponieważ najprawdopodobniej przynieść nie mogły, ale ważniejsze jest to, że innego wyjścia litewski gospodar w tym czasie praktycznie nie miał. Żadnego z nich nie można wyjaśnić w pełni, wokół każdego narosło wiele kontrowersji, dwa z nich historiografia wykorzystuje do wskazania przyczyn rozłamu, jaki wkrótce nastąpił między wielkim księciem a księciem trockim.

Zaczął się od podróży Skirgiełły. Na początku lipca 1379 r. Jagiełło wysłał brata w misji dyplomatycznej, która zaprowadziła go do Prus i na Mazowsze.⁵⁷ Historycy są niemal zgodni, twierdząc, że wyjazd księcia był samodzielną decyzją wielkiego księcia, tak naprawdę wymierzoną w Kiejstutę.⁵⁸ Najdalej chyba posunął się Kolankowski, według którego była to odpowiedź na knowania księcia trockiego przeciw bratankowi.⁵⁹ Wiedząc, że podróży nie da się ukryć, albo oszukano Kiejstutę, przekonując go, że Skirgiełło dopuścił się samowoli, albo Jagiełło i Kiejstut chcieli dzięki tej misji oszukać zakon

⁵⁵ Tamże, s. 596.

⁵⁶ Np. *Troickaja letopis'*, s. 418–419; *Semeonovskaja letopis'*, s. 129; *Sofijska I letopis'*, Moskwa 2000, kol. 458. Patrz S. M. Kuczyński, *Ziemie czernihowsko-siewierskie*, s. 153–157, 204–205; I. Jonynas, *Lietuvos*, s. 50–51; A. E. Presnjakov, *Lekcii po russkoj istorii*, t. II, Moskwa 1939, s. 74; V. Varonin, *Drukkija kniazi*, s. 23.

⁵⁷ Annalista Toruński, s. 111; Wigand, s. 592–593 (Swidergall z tekstu kroniki to, oczywiście, Skirgiełło); L. David, *Preussischen Chronik*, t. VII, wyd. E. Hennig, Königsberg 1815, s. 155–157 (niedatowany list dostojnika zakonu do Julianny).

⁵⁸ Np. S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, s. 92; A. Prochaska, *Upadek Kiejstuty*, KH, 23, 1909, s. 494; H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa*, s. 440; tenże, *O genezie*, s. 70; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, s. 56.

⁵⁹ L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa*, s. 17–18.

krzyżacki, a więc pragnęli znaleźć sojusznika. Obie te ewentalności przedstawił i przeanalizował Smolka, obie dopuszczając jako prawdopodobne.⁶⁰ Przystać jednak można jedynie na drugą z nich. Sugerowanie, że syn Giedymina był aż tak bardzo naiwnym człowiekiem, że można go było oszukać, wymysławiając zupełnie nieprawdopodobną historyjkę, jest dla Kiejstuta niezmiernie niesprawiedliwe. Zasłużony historyk przy okazji osłabił wydźwięk rozstrzygnięcia alternatywnego.⁶¹ Stwierdził bowiem, że wprawdzie stryj i bratanek chcieli wywieść w pole Krzyżaków, ale Jagiełło przy okazji dążył do czegoś bardziej wyrachowanego. Wysłał Skirgiełłę z zamiarem montowania koalicji, ale wymierzonej w Kiejstuta.

Największym mankamentem wszystkich hipotez tego rodzaju jest ich całkowita niesprawdzalność. Ze źródeł dowiadujemy się jedynie, że Skirgiełło przebywał w Malborku jeden dzień, spotkał się z wielkim mistrzem i obwieścił, że Litwa gotowa jest przyjąć chrzest. Wybierał się również do Ludwika Andegaweńskiego, króla rzymskiego Wacława IV Luksemburskiego, a nawet do papieża Urbana VI (Wigand z Marburga).⁶² Na pewno udał się na Mazowsze, w Brzegu uczestniczył bowiem w ślubie Małgorzaty, córki Siemowita III mazowieckiego, z Henrykiem, synem księcia Ludwika brzeskiego. Na podstawie tych informacji i ogólnego kontekstu można stwierdzić, że Jagiełło (oczywiście za wiedzą Kiejstuta) wysłał brata do wielkiego mistrza, by przygotowywał grunt do ocieplenia stosunków albo może nawet, by wstępnie zaproponował przyszły rozejm litewsko-zakonny. Jeśli Skirgiełło wypowiadał się rzeczywiście w sprawie chrztu, a nie jest to nieprawdopodobne, to wprawdzie w imieniu Jagiełły, ale przecież nie wbrew Kiejstutowi czy tym bardziej bez jego wiedzy. Cokolwiek którykolwiek książę litewski mówiłby dygnitarzom zakonnym, nawet w formie poufnej, i to takim, których znał osobiście (takie przypadki się zdarzały), musiał zachowywać niebywałą ostrożność. Nie były to bowiem rozmowy prywatne w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale nawet jeśli prowadzono je w swobodnej atmosferze, zawsze były spotkaniami polityków. Nigdy też nie można było mieć pewności, że to, co zostało powiedziane poufnie, nie będzie upublicznione.

⁶⁰ S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, s. 96–97.

⁶¹ J. Nikodem, *Rola Skirgiełły*, s. 89–90.

⁶² Historiografia na ogół sądzi, że książę udał się na Węgry. Sceptycznie F. Papée, BPAN Kr, rkp 2242, k. 18; J. Nikodem, *Rola Skirgiełły*, s. 92.